

KONKRETY

nr 46

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 131) 15 LISTOPADA 1974 R CENA 2 ZŁOTE



Światowa moda

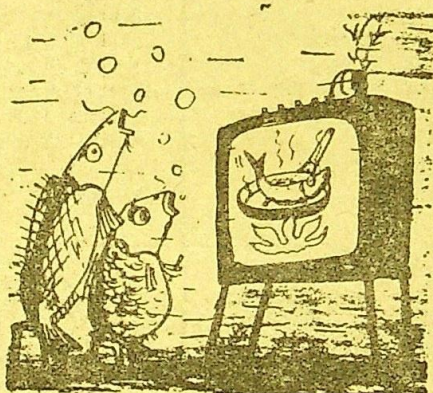
W prasie niejednokrotnie czytamy, iż w dobie obecnej sprawy wywozu śmieci z miast stanowią poważny problem w wielu krajach. Rozważa się też sposoby przerobu odpadów, itd., itd. W Polkowicach wprowadzić dorównujemy światowej modzie jeśli chodzi o gromadzenie hałd śmieci, ale ostatnio nikt się nawet nie kwapi z oczyszczaniem kublów. W ubiegłym roku, kiedy zakład oczyszczania podlegał miejscowym władzom rzecz przedstawiała się rzecz można przyzwoicie. Teraz osoby odpowiedzialne za wywóz śmieci w Lubinie uważają, że trzeba czekać aż utworzą się hałdy wysokości pierwszego piętra! Przyznam, że nie dodaje to urody otoczeniu, ani splendoru firmie odpowiedzialnej za ten stan.

Józef Sorochman
Polkowice

Nawet nie chcą poszukać

W Polkowicach oddałam do ekspresowego oczyszczenia w punkcie pralniczym nr 43 płaszcze męża i dziecka. Byłam zaskoczona, gdy zgodnie z terminem odbioru przyszedł po rzeczy i otrzymałam odpowiedź, że pracownica punktu nie może mi wydać odzieży, „bo wszystko leży w koszu i ona nie będzie szukać”. W końcu po perswazjach i przy mojej pomocy rozpoczęliśmy poszukiwania. Osobno odnalazłam kołnierz (brudny i wygnieciony), płaszcz dziecka (podszewka została nieoczyszczona), strasznie wygnieciony płaszcz męża i w końcu podpinkę. Odmówiłam przyjęcia odzieży. Uzyskałam kolejne uprzejme wyjaśnienie w formie krzyku: „Jak nie to nie, może sobie nawet tu cały rok leżeć”. Gdy chciałam złożyć reklamację odesłano mnie do kierowniczki do Lubina. Jeśli mamy mieć takie usługi, to lepiej je zlikwidujemy i kupujemy co sezon nowe płaszcze? Zostałam załatwiona ekspresem.

Krystyna Piotrowska
Polkowice



— Nie lubię tych filmów grozy!
Rys. W. Kaniewski

• **SZTUKA KAMUFLAŻU** — strona 13

POCIĄG tłukł się na zwrotnicach, gdzieś już za Kluczborkiem, w drodze do Warszawy. Siedziałem w przedziale wagonu „przerobionym” na prowizoryczne studio radiowe. Pociąg opatrzony był kryptonimem — SPECJALNY i wioził delegatów na V Krajowy Zjazd ZMS.

ROZGŁOŚNIA ZJAZDOWA co chwilę „donosiła” o wyczynach młodych ludzi, którzy w związku z tak ważnym dniem podejmowali dodatkowy wysiłek w pracy.

Obłożyłem się notatkami, zwojami dalekopisów i... starałem się przekazać to wszystko, co wydarzyło się tego dnia w oddziale G-2 Zakładów Górniczych „Lubin”. A więc: REKORD, REKORD i jeszcze raz REKORD!

Jak zmusić słuchaczy do szacunku

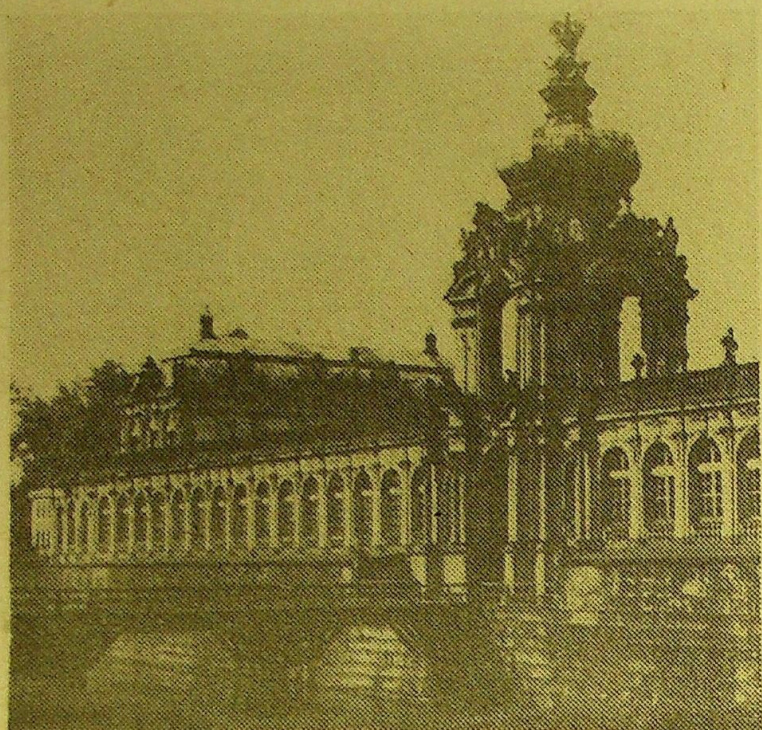
i podziwu? Przecież nikt z nich nie widział kopalni. 423 wozy kopalniane w czasie jednej zmiany! Gdybym powiedział: tysiąc!, wrażenie byłoby identyczne. Więc przeliczyć to trzeba na tony, złotych, czystą miedź, pomnożyć przez ostatnie notowania z londyńskiej giełdy (to robi wrażenie) i wreszcie wyliczyć procentowe przekroczenie planu.

(str. 4)

**PRZECIW
„KIBICOM”**



KONKRETY tygodnia



Piękny zabytkowy Zwinger chętnie odwiedzają polscy turyści.

BOLESŁAWIEC

Wielobranżowa Spółdzielnia Rzemieślnicza w Bolesławcu zorganizowała giełdę wyrobów ceramicznych. Większość bardzo poszukiwanej przez handlowców produkcji została sprzedana na piu.

GŁOGÓW

W ramach obchodów 57 rocznicy Wielkiego Października uczniowie ze szkół podstawowych nr 3, 7 i 8 oraz Liceum Ogólnokształcącego gościli 20-osobową delegację pionierów i komsomolców ze Strachowa.

LEGNICA

Obchody 57 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej miały szczególnie uroczysty charakter. 7 listopada na ręce zastępcy dowódcy PGWAR gen. mjr Uljana Czernyszenki życzenia i pozdrowienia od społeczeństwa Dolnego Śląska przekazały delegacje z przewodniczącym WK FJN Bolesławem Iwaszkiewiczem. Delegacji powiatu legnickiego przewodniczył I sekretarz KP PZPR Marian Kot, a powiatu lubińskiego I sekretarz KP Józef Nowak.

*

Otwarcie wystawy z okazji w klubie „Parnasik” zainaugurowano 14 bm. seminarium miejscowego oddziału Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa. Temat spotkania — o mówienie aktualnych tendencji rozwojowych współczesnego warzywnictwa i systemów uprawy chryzantem. Kwiaty na wystawę — do

jej obejrzenia w dniach od 15 do 17 listopada w godz. od 9 do 21 serdecznie zapraszamy nie tylko mieszkańców Legnicy — przysłali: Zespół Roślin Ozdobnych Akademii Rolniczej w Poznaniu, GPG Kreischka k. Drezna, przedsiębiorstwa ogrodnicze PGR z Cieplic, Legnicy, Wrocławia oraz ogrodnicy z Łodzi i Bolkowa.

*

Delegatką młodzieży zagłębia miedziowego na IX Zgromadzenie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Warnie jest Halina Gotowała, działaczka młodzieżowa, dyrektor Legnickiego Domu Kultury.

*

Egzekutywa KP partii na posiedzeniu wyjazdowym w Prochowicach wysoko oceniła prace i wykonanie rytmiczne planów przez załogę Prochowickich Zakładów Drobiarskich. Omówiono również postępy w rozbudowie fabryki. Najwięcej kłopotów przysparzają od lat zaległości w budownictwie mieszkaniowym. Brak mocy przerobowych sprawia, że jedyne realne szanse tkwią jak na razie w rozwoju budownictwa domków jednorodzinnych.

LUBIN

Przebywający we Wrocławiu z roboczą wizytą radca ambasady ZSRR w Warszawie Jurij Iwanow, zwiędzając ZPB „Cuprum” zapoznał się ze strukturą naszych instytutów badawczych i perspektywami rozwoju zagłębia miedziowego.

*

W gronie osób wyróżnionych w ogólnopolskim konkursie „Expressu Wieczorne” i Państwowej Rady Gospodarki Materiałowej znalazł

Tydzień Przyjaźni

Z okazji obchodów jubileuszu 25-lecia NRD w województwie wrocławskim trwa Tydzień Przyjaźni Okręgu Drezdeńskiego. W ramach wymiany kulturalnej gościć będą, również w zagłębiu miedziowym, artyści i zespoły muzyczne z NRD.

W Lubinie 16 bm. o godzinie 18 w sali DKZM odbędzie się koncert połączonych orkiestr szkół muzycznych Goerlitz i Zgorzelca.

W Legnicy natomiast w niedzielę, 17 listopada w Teatrze Miejskim zaprezentuje się chór kameralny „Budziszyń”. Zespół ten istnieje od 25 lat przy Instytucie Serbo-Lużyckim w Bautzen i ma na swoim koncie wiele sukcesów zagranicznych. Kieruje nim ceniony dyrygent Jan Bulank. Program koncertu, obok muzyki poważnej, wypełnią pieśni oparte na motywach ludowych. Chór ten utrzymuje od lat żywe kontakty artystyczne z legnickim „Madrygalem”.

Początek koncertu o godz. 18. Wstęp na obie imprezy bezpłatny. Zapraszamy w imieniu organizatorów.

się zespół inżynierów z lubińskiego KBO. Bogumiła Zielińska, Władysław Gorzelnik i Witold Dobrut opracowali pomysł wykorzystania wybrakowanych uszkodzonych prefabrykatów do budowy płyt drogowych i posadzek piwnicznych.

*

Oddział PTTK w Lubinie zakończył tegoroczny sezon turystyczny zorganizowaniem I zimowego rajdu w Karkonoszach. Wzięło w nim udział ponad 60 osób, a w programie imprezy znalazły się także atrakcje jak nocne przejście z pochodniami i dzieńne wejście na Śnieżkę.

NOWA SÓL

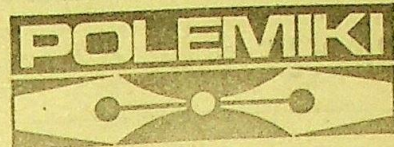
Nowosolscy rolnicy wykonali swe roczne zobowiązanie na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Wśród zakładów pracy produkuje m.in. ZS „Polmo”.

WOŁÓW

W Wojewódzkim Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Lubiążu odbyła się konferencja poświęcona leczeniu uzależnień lekowych. Uczestnicy sesji omawiali także formy resocjalizacji młodzieży zagrożonej nalożeniem narkomanii.

ZŁOTORYJA

Powiatowa Komenda Straży Pożarnej jako pierwsza w województwie zainicjowała wśród przedsiębiorstw PGR współzawodnictwo na najlepiej zabezpieczone pod względem przeciwpożarowym obiekty. Puchar przechodni naczelnika powiatu i pierwszą nagrodę zdobyło PGR Złotoryja przed kombinatami w Proboszczowie, Wilkowie i Brochocinem.



WOLNOŚĆ TOMKU

NIE MA DNIA, by w redakcyjnej pocztynie nie znalazł się list czytelnika z prośbą o interwencję w administracjach domów mieszkalnych. Gdyż za wodzą składane w urzędach podania, gdy nie skutkują wielokrotne ustne monity — sięga się po długopis. Rosnący z dnia na dzień stos wpływających skarg niepokoi i skłania do wniosku, że poza przyczynami szumnie nazwanymi obiektywnymi (te zawsze pojawiają się w otrzymywanych wyjaśnieniach z ADM) potęguje się zwykła znieczulica urzędników. Wygodniej jest siedzieć za biurkiem, wysyłać płatnicze nakazy tym lokatorom, którzy są opieszali z płaceniem czynszów i czekać końca „roboczego dnia”, bo czym innym wytłumaczyć choćby takie jak przytoczone niżej, zaczerpnięte z listów, przykłady.

Mieszkancka Lubina Waleria Wojtuściszyńska (ul. Ścinawska nr 2) pisze m. in.: od trzech miesięcy łazienka w moim mieszkaniu jest systematycznie zalewana. Przyczyna: przeciek z przewodów kanalizacyjnych znajdujących się wyżej w ścianie. Były już różne komisje, które to stwierdziły. Bezszytecznie zabiegam o usunięcie awarii. Podobno lokator mieszkający nade mną miał oświadczyć: — u mnie jest sucho, nie cieknie, nie pozwolę na żadne kucie w mych ścianach. — Tymczasem z sifitu w moim mieszkaniu już odpada tynk, ulega ono systematycznemu zawilgoceniu i dewastacji...

Oto jeszcze inna bardziej wymowna ilustracja fredrowskiej przypowieści.

Józefa Perelom z Legnicy (ul. Żwirki i Wigury 4) donosi: „Do toalety w moim mieszkaniu trzeba wchodzić z parasolką i w gumowych butach... Mieszkam na parterze, od blisko roku ADM nr 8, której podlegam usytuowana na pierwszym piętrze zalewa moje mieszkanie. Nawilgocenie wznaga się. Teraz kapie już z sifitów w kuchni i pokoju sypialnym. Odpowiedź kierowniczką jest jednoznaczna: Co ja na to poradzę u nas też wybija. — Obecni przy kolejnej interwencji przedstawiciele MZBM pokiwali głowami i przyjęli filozoficzną postawę: — Może coś się zrobi, ale poczekamy aż wyschnie. — To było w maju. Proszę o pomoc”.

Te i podobne na pozór prozaiczne, a miesiącami całymi nie załatwiane sprawy wyczerpują lokatorów nerwowo. Tymczasem jak wykazuje praktyka wiele skarg można znacznie szybciej załatwić. Stefan S. z Polkowic od roku nie mógł doprosić się usunięcia awarii centralnego ogrzewania w swoim mieszkaniu spółdzielczym. W odpowiedzi na opublikowany przez nas 1 listopada list zarząd spółdzielni Cuprum dyplomatycznie wyjaśnia: „że wada została usunięta 23 października”. — Tak jakby w tym wypadku ów tydzień różnicy zupełnie dezaktualizował problem. Otrzymałem przez nas pismo głośliwe, iż — przyczyna... było odwrotne podłączenie grzejnika do sieci c.o. przez podwykonawcę KBO „Winstal”. — Nie dodać i chyba nie ująć. poza uwagą czy trzeba na to było aż roku i stwierdzeniem, że spółdzielnia dyskretnie przemilczała zarzut, iż protokół stwierdzający usterki w mieszkaniu gdzieś się u niej zawierzył.

Nie mamy zamiaru prowadzić statystycznych wyliczeń, która z administracji na swym koncie posiada najwięcej „długów” wobec swych lokatorów. Nie ogłaszamy też konkursu na najgorzej pracujący urząd. Po prostu może skuteczniejsze się okaże, by we własnym zakresie każdy z nich w porę zmienił swój styl pracy a pozorną bezradność zastąpił efektywniejszym działaniem.

(tar)



Redaguje zespół w składzie Zygmunt Łuszcz, Stanisław Małecki, Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko wiak (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie ogłasza. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe, oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-8 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

P-5 Nr Indeks: 36479

PROGRAM rozwoju rolnictwa nakreślony przez XV plenum KC PZPR jest obecnie przedmiotem rzeczowych dyskusji w środowiskach zawodowo związanych z gospodarką rolną. W pozostałych kręgach społeczeństwa jego uzasadniony optymizm spowodował zwiększone zainteresowanie problematyką wiejską. Dotychczas niejednokrotnie mówiło się i pisało o takich zjawiskach, jak: anachroniczna struktura indywidualnej własności ziemi, odpływ młodych ludzi do zajęć pozarolniczych, czy też niski poziom wiedzy zawodowej u starszych pokoleń chłopskich. Wnioski wypływające z kojarzenia tych zjawisk wywoływały poważne obawy na temat przyszłości naszego rolnictwa. Przesłanek nowej oceny jego perspektyw rozwojowych należy szukać w konkretnych realiach dzisiejszej gminy.

Gmina Wińsko położona w północnej części powiatu wołowskiego wydaje się być przykładem typowym. Przemawia za tym zarówno wyraźne rolnicze charaktery jej struktury gospodarczej, jak i występowanie na tym terenie większości zjawisk i procesów istotnych dla współczesnej wsi polskiej. Wskaźniki liczbowe charakteryzujące podstawowe kierunki produkcji rolnej na terenie tej gminy nieznacznie tylko odbiegają od średnich dla województwa wrocławskiego. Ważniejszy wyjątek stanowi najwyższa w województwie dynamika wzrostu pogłowia bydła wynosząca 15 proc. w stosunku rocznym. Produkcja rolna realizowana jest w trzech najczęściej występujących w kraju formach organizacyjnych, a więc: państwowe gospodarstwa rolne, kółka rolnicze i gospodarstwa indywidualne.

Te ostatnie są znacznie zróżnicowane pod względem wielkości i uzyskiwanych wyników produkcyjnych. W większości wypadków odznaczają się dużym rozdrobnieniem powierzchni uprawnych. Część młodszych wyjeżdża do szkół i na ogół na wieś nie wraca. Na pozostałych oczekuje pobliski przemysł zagłębia miedziowego, atrakcyjny z powodu wysokich zarobków uzyskiwanych w ciągu ośmiogodzinnego dnia pracy i miejskich perspektyw mieszkaniowych. Silnie rozwinięta sieć przewozów pracowników skutecznie drenuje obszar gminy.

Szczególnie interesujące wydają się w tych warunkach przemiany społeczno-gospodarcze rolnictwa indywidualnego. Gospodarka indywidualna reaguje najbardziej spontanicznie na zmieniające się uwarunkowania produkcji rolnej i w poważnym stopniu wpływa na jej efekt globalny z powodu znacznego udziału w ogólnym areale upraw.

NA TERENIE gminy Wińsko istnieje obecnie 1238 indywidualnych gospodarstw rolnych. Różnią się one między sobą tak znacznie, że trudno o wspólną ich charakterystykę. Złożone i różnorodne procesy warunkujące ich stan dzisiejszy oraz perspektywy rozwojowe nie dadzą się mierzyć jednolitymi kryteriami. Nawet pobieżna obserwacja pozwala odnotować w pamięci szeregi odmiennych, nierzadko kontrastujących ze sobą obrazów.

Przez wioskę Słup położoną wśród łąsów, odległą o trzy kilometry od Wińska, nie przebiega żaden, lokalny nawet szlak komunikacyjny. Ziemia piaszczysta, nadająca się jedynie do uprawy żyta i roślin motylkowych. Kryte czerwoną dachówką zabudowania malowniczo odcinają się



WSI NIESPOKOJNA

MARIAN KOZŁOWSKI

od ciemnego tła lasu. Ten sielankowy obrazek nabiera innego wyrazu w miarę zbliżania się do miejscowości. Nie dymią poszczerbione kominy, ramy pozbawione szyb zwisają nie dbale po bokach martwych okien. Podwórza zarosły chwastami. Mechowa ta murawa wdziara się pomiędzy kamienie brukowanej drog bęgnącej środkiem wioski w kierunku wyschniętego stawu. Na przeciwnym jej końcu znajduje się baza miejscowego kółka rolniczego. Na rozległym placu manewrują cągniki, krzątają się mechanicy w błyszczących od smaru drelachach. Od tych ludzi z kółka zależy to, jak wykorzystany zostanie rozległy szmat ziemi pomiędzy lasem a lubińską szosą, łąkowej, niewdzięcznej ziemi, która niemal doszczętnie wypłoszyła z wioski jej dotychczasowych mieszkańców. Jedni zamienili pola na państwową rentę, inni po prostu porzucili. Po zmarłych nikt nie chciał przejąć spadku. Bezpańskie grunty przeszły na własność kółka rolniczego. Czy potrafi ono dokonać więcej niż kiedyś dziesiątki pracowitych chłopskich rąk, wyciągających się po każdy kłos? — Oczywiście, bo kółko specjalizuje się w rentownej obecnie hodowli owiec.

Aleksander W. *) pracuje w jednej z instytucji w charakterze nocnego stróża. Kiedyś należał do najlepszych gospodarzy w swojej wiosce. Gdy jego sąsiedzi uważali swój pobyt na Ziemiach Zachodnich za tymczasowy, on jako jeden z pierwszych zabrakł się poważnie do pracy. Postarał się o inwentarz, dbał o ziemię i budynki. Pod koniec lat czterdziestych założył duży sad owocowy. Wiele się wówczas nasłuchał ironicznych komentarzy. Chłopie, kto będzie jadł owoce z twego sadu. Nikt nie wie, odpowiadał — ale pewne, że ten, co będzie jadł, o tym co sadził i szczególnie nie pomyśli. Sad dojrział, dzieci wyrosły i rozjechały się po całej Polsce. Sam został zbierać owoce, doić krowy, karmić świnię i ziemię uprawiać. Za wiele tego wszystkiego, jak na starszego człowieka. Żeby można było najać kogoś do roboty — dobrze by zapłacił, bo pieniędzy mu nie brakowało. Dzieci namawiał po kolei — żadne nie chciało. Wyżej ceniły swe miejskie kariery niż wiejską zasobność ojcowego gospodarstwa. Pomógł się parę lat samotnie i sprzedał wszystko. Na dobre gospodarstwo zawsze się kupiec tra-

fi. Pieniędźmi obdzielił całą rodzinę, a sam się „zgodził na stróża”. Za rentę mieniać nie chciał, bo lepiej mu się kalkulowało sprzedać, a czuł, że jeszcze na siebie potrafi zapracować i pracowniczej emerytury doczekać.

Kiedy ktoś pyta o najlepszego rolnika w Wińsku, zawsze wśród wymienianych w odpowiedzi nazwisk słyszy się nazwisko starego Mateusza W. Poważny, stateczny, mężczyzna po sześćdziesiątce jest w miejscowej opinii wzorem cnót gospodarskich i obywatelskich. Z tego tytułu pełni różne zaszczytne i odpowiedzialne funkcje społeczne.

Jego gospodarstwo należy do średnich (ok. 10 ha) i nie posiada wyraźnej specjalizacji, ale prowadzone jest nowoczesnie i znacznie zmechanizowane. Jest ciągnik z kompletem narzędzi uprawowych i żniwnych, elektryczna sieczkarnia, dojarka i pompa do gnojówki. Przydałby się transporter do obornika, ale nie ma takich w sprzedaży. Mateusz W. dokształca się, prenumeruje czasopisma rolnicze, ukończył kilka kursów z zakresu uprawy i hodowli. Pracują oboje z żoną bardzo ciężko, a w święta mogą cieszyć się swym mieszkaniem wyposażonym we wszystko, o czym marzy niejedna miejska rodzina. Nie dąliby wszystkimu rady, gdyby nie pomoc dzieci. Syn pracuje w Lublinie, zięć w Wołowie, ale obaj, niejako na pół etatu, przychodzą z żonami pomagać rodzicom. Żaden z nich jednak obecnej pracy dla rolnictwa nie rzuci.

Podobne gospodarstwo posiada Józef K. w pobliskim Baszynie. Mechanizacja, nowoczesne metody produkcji i co za tym idzie — wysoka wydajność. Chociaż Józef K. wydał córkę za mąż do miasta, syna posłał jednak do rolniczej zawodówki. Potem razem uczęszczali na organizowane we wsi kursy. Teraz wspólnie planują: co jeszcze dokupić, co poprawić w polu i w zagrodzie. Stary mówi, że głównym gospodarzem jest syn, a on tylko do pomocy, póki sił wystarcza. Jest w tym trochę kokieterii, ale są i w gminie dobrzy rolnicy w wieku jego syna. Młody Jan myśli o gospodarstwie poważnie. Nie chciał motoru od ojca, choć nie wszystko wydali na zakup traktora z osprzętem. Najpierw hydrofor. Dziwi się ojciec, bo co to młodemu parę

wiader ze studni wyciągnąć, ale syn chce rozwinąć hodowlę bydła. Podobno w ich warunkach najlepiej się to opłaca, ale wody wtedy wiaderkiem już nie wystarczy.

Opisane przykłady dotyczą poszczególnych procesów składających się na ogólny kierunek przeobrażeń wsi. Zdaniem Józefa Kondziolki — kierownika służby rolnej w Wińsku przyszłość należy do uspołecznionych form gospodarki rolnej. W roku 1974 przekazano w gminie na rzecz skarbu państwa 49 gospodarstw indywidualnych o łącznej powierzchni 230 ha. Na rok 1975 przewidywane jest przejęcie 150 gospodarstw obejmujących w sumie ponad 500 ha. W latach następnych należy spodziewać się dalszych transakcji tego typu, ponieważ 60 proc. właścicieli gospodarstw przekracza pięćdziesiąty rok życia, a tylko co czwarty z nich posiada potencjalnego następcę. Przy uwzględnieniu kryteriów ekonomicznych, preferujących wyspecjalizowane i zmechanizowane gospodarstwa o powierzchni 20 — 25 ha, około 250 gospodarstw na terenie gminy ma wyrażone perspektywy rozwoju, choć aktualnie dobre wyniki osiąga dwukrotnie większa ich ilość. Rozwijając się będą zespoły wspólnego użytkowania sprzętu, wspólnej uprawy i hodowli zrzeszające gospodarstwa o mniejszym potencjale inwestycyjnym. Na terenie gminy działają już 33 takie zespoły.

Ziemię przekazywaną przez rolników przejmują kółka. Bardziej nowoczesne jej wykorzystanie przez kombinaty PGR wymaga scalenia rozproszonych gruntów, co będzie możliwe dopiero po ostatecznym uformowaniu się nowej struktury własności rolnej.

*) Autor świadomie unika podawania nazwisk autentycznych, gdyż artykuł ma charakter sondy socjologicznej.

(Dalszy ciąg ze str. 1)

W Warszawie przekonuję się, jak mało ludzie o „wielkiej miedzi” wiedzą. Trudno więc, żeby poczuł ciężar tego REKORDU. No, ale samo słowo REKORD otwiera wiele drzwi. Więc są wzmianki w dzienniku telewizyjnym, kole-dy z centrum prasowego za-instalowanego nad Salą Kon-gresową też biorą — będą „notki”. Trzeba jeszcze prze-licytować kolegów z Katowic. Nie przyzwyczajeni są do ry-walizacji. Nie dają się nabrać i mówię tylko o wartości RE-KORDU. Liczymy... Jednak „notki” z Lubina będą trochę większe.

Stara historia, wkrótce miną dwa lata. Wówczas o młodych gór-nikach z oddziału młodzieżowego kopalni „Lubin” mówiło się per REKORDZIŚCI lub NAJLEPSI. Nieskromnie może brzmi początek tej opowieści, przypominałem ów epizod mówiący o popularyzowaniu ich roboty, aby podkreślić dla-czego czuję się zobowiązany pisać o młodych z G-2 dzisiaj, kiedy nagle, po tych „fetach” zrobiło się cicho. Im fetowanie sukcesów głośniejsze,

tym dzisiejszy spokój i cisza do-legliwsze, wręcz drażniące.

Oddział powstał we wrześniu 1970 roku, byli pierwsi w całym Legnicko — Głogowskim Okręgu Miedziowym. To pierwszeństwo na początku było wielką frajdą, ale i przeszkodą. Wszyscy przecież pa-trzyli na ich robotę szczególnie u-ważnie. Początek mieli jednak świetny, duża w tym zasługa lu-dzi z kierownictwa. Zaufali ich „otwartym głowom” i kiedy trze-ba było dyskretnie pomagali.

Może więc wtedy właśnie tak zwani „kibice”, których nigdy nie brakuje, przypięli im pierwszą łatkę: PUPILE. Więc oni jeszcze moc-niej się zawzięli. Była tylko jed-na droga: robota solidna, nawet ponad miarę. Żeby udowodnić „ki-bicom”, że nawet w tak nowocze-snym zakładzie, jak kopalnia mie-dzi można młodym powierzyć bez reszty cały oddział.

Uczyli się więc młodzi z G-2 nie tylko górniczego rzemiosła, ale pró-bowali je jednocześnie udoskona-łać. Wykorzystywali w tym wzglę-dzie przychylną kierownictwa kopalni, pomoc organizacji partyj-nej i młodzieżowej. Kiedy stanęli już „na nogach” zaczęli wygrywać swój los. Pojawiły się w zakła-dowych kronikach zapisy o rekor-dach w zakładaniu kotew, czynach produkcyjnych. Coraz częściej wy-mieniało się nazwiska górników pracujących na G-2.

Później znowu było trochę trud-ności. Popelnili błędy, znowu zo-stali w tyle. To wszystko można było rozsądnie wytłumaczyć. Brak doświadczenia. Ale „kibice” zno-wu byli górą. Nic tak jednak nie zmobilizowało ich wówczas do pra-cy, jak te niepowodzenia. Brzmi to wręcz paradoksalnie, ale tak było.

Rok 1972 i następny były tego najdoskonalszą ilustracją. Jako pierwszy oddział w całej kopalni doszli do „docelowej zdolności pro-dukcyjnej” — znowu pojawiło się określenie — NAJLEPSI. Później przyszedł czas na rekordy w wy-dobyciu. Ustanawiali rekord i sa-mi go poprawiali. „Kibice” komen-towali. Nie będę cytował tych ko-mentarzy, bo są niecenzuralne. Dziewięćdziesięciu dziewięciu wspaniałych z G-2 święciło trium-fy. Cieszyli się, razem z nimi prze-łożeni, kierownictwo. Wszyscy, którzy wierzyli im i zawierzyli, bo to też ważne.

305 wózków w ciągu jednej zmiany — REKORD. Później 350. Później... 402. I jeszcze jeden — 423. Ale przecież zdawali i zdają sobie spra-wę z tego, że te rekordy to nie rzecz sama w sobie. To tylko sym-bol. Ale „kibice” mieli im za złe.

Józef Wiaderny, Antoni Stojak, Bogdan Wiśniewski, Zdzisław Śmieja, Jerzy Markowski i ich ko-ledzy niejednemu raz wysłuchiwali uszczypliwych komentarzy. Mieli jedną i nieodmienną odpowiedź:

— Była okazja, były warunki — osiągnęliśmy rekord. Daliśmy ty-le ile można było, nic więcej...

Ale przecież wiedzieli, że te re-kordy mają dodatkową wagę. Mo-bilizują kolegów, podnoszą autory-tet młodych w całym zakładzie, są atutem, którym można się przy-wiele okazjach posłużyć, wreszcie — umacniają oddział. O to im przecież chodziło.

Minęło kilka miesięcy. „Kibice” ośmieleni ciszą znowu podnieśli swoje uwagi: czemu nie bijecie swoich rekordów, co tak cicho? A tak się przecież złożyło i „ki-bice” dobrze o tym wiedzieli i wie-dzą że oddział przechodził trud-ności. Kończyli stary pas eksplo-atacyjny, wydłużyły się drogi tran-sportowe do szybków itd. A prze-

cież, mimo tego, podejmowali się dodatkowych prac, porządkowali robotę. Przygotowali nowy front robót, nie próżnowali. Ale ta cisza wielu malkontentów ośmielała. Więc to wykorzystywali.

Nikt, kto potrafi być obiektyw-ny, nie może ich posądzić o złą robotę. Kiedy rozmawiam z nimi teraz nie widzę w ich postawie czegoś innego — gorszego. Są ta-cy sami, jak wówczas, kiedy mó-wiono o nich — NAJLEPSI.

Wiedzą czego oczekują od nich przełożeni, znają doskonale swoje cele zawodowe i życiowe. To po-zwala im pracować dobrze.

Kiedy rozmawiałem z Janem Hawrotem, Wojciechem Polsakie-wiczem, Jerzym Tołodzieckim, An-tonim Stojakiem i ich kolegami byłem przekonany, że będą usiło-wali usprawiedliwiać swoje trud-ności lub je bagatelizować. Nie, każda trudność powoduje u nich pracowite poszukiwanie rozwiązań. Po tych rozmowach wiem już, że o ich przeszłych i przyszłych suk-cesach decydowały i decydować będą nie tylko zawodowe umie-jętności, ale również charakter. Sukcesy, które już odnieśli są znacznie poważniejsze, niż się wie-lu obserwatorom wydaje.

Trzysta wozów, czterysta wozów, nie to jest najważniejsze. Dali przykład innym. Warto zwrócić uwagę, jak pracują młodzi w in-nych zakładach. W kopalni „Pol-kowice”, PBKRM, w SOWI. Przy każdym większym wydarzeniu mówić trzeba o oddziałach mło-dzieżowych, zmianach młodzieżo-wych itd.

Młodzi zdają sobie sprawę z wie-lu przez siebie popełnianych błę-dów, uczą się. Brak doświadczenia pokrywają pasją. „Kibiców” ta pasja razi. Nic to, na szczęście jest ich coraz mniej. I w tym również upatruję zasługę takich ludzi, jak ci z G-2.

Z zagłębiem miedziowym związali swoje losy, tutaj jest miejsce na zawodowe i życio-we kariery. Są solą tej ziemi. Wierzę, że jeszcze niejednemu raz będę miał okazję pisać o ich dobrej robocie.

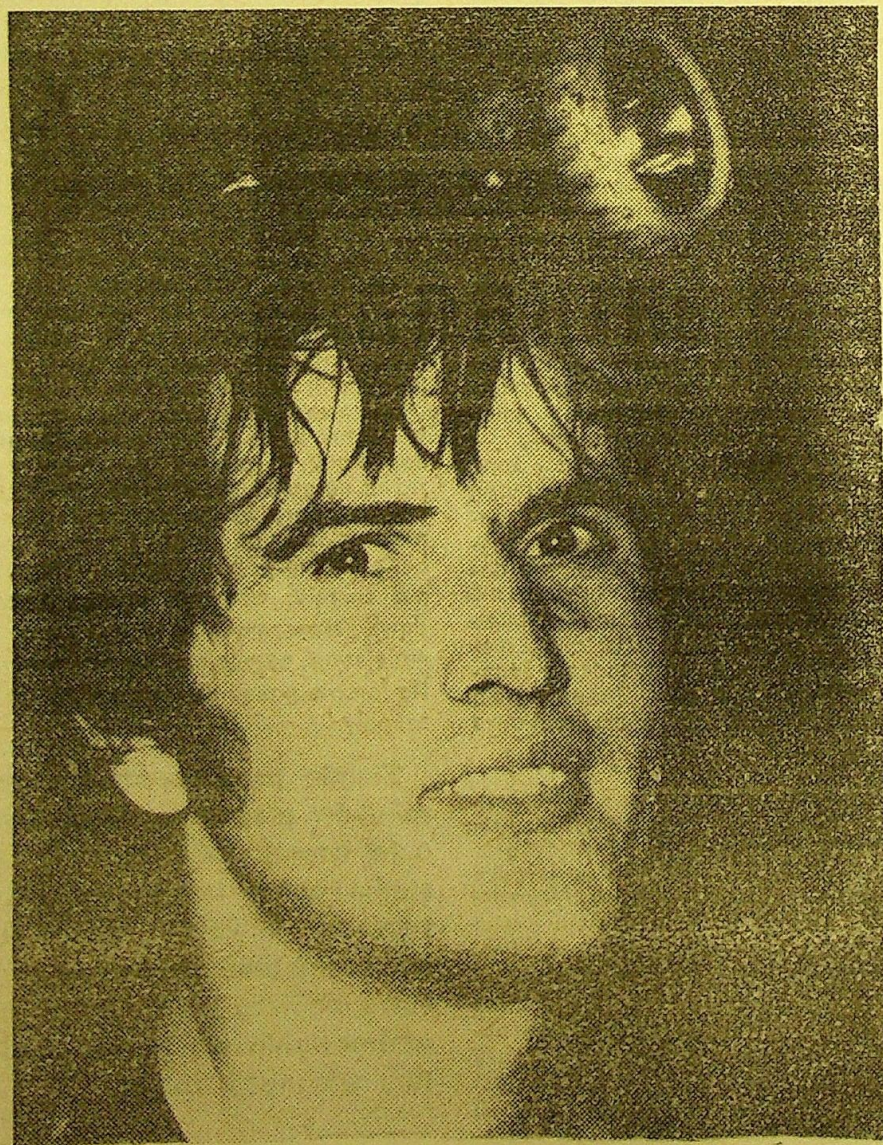
WACŁAW SZULEKA — górnik pro-dowy z ZG „Rudna”, LEON GBIOR-CZYK — górnik z PBKR „Częstocho-wa”, STANISŁAW DZIEŻA — górnik przodowy z ZG „Konrad”.

Jednocześnie przypominamy, że o-stateczny termin nadsyłania do naszej redakcji wypełnionych kuponów (w tym numerze publikujemy kupon ple-biscytowy po raz ostatni) upływa 20 listopada 1974 roku. Wśród Czytelników i Radiosłuchaczy rozlosujemy na-stępujące nagrody rzeczowe:

Radiodiodniak tranzystorowy „El-tra”, opiekacz „Laval” prod. NRD, cztery roczne prenumeraty tygodnika „Konkrety” oraz 80 bonów książko-wych wartości 50 zł.

PRZECIW „KIBICOM”

STANISŁAW PELCZAR

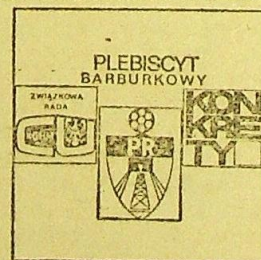


Młodzi z G-2 nadal należą do naj-lepszych, dotrzymują kroku starszym. PIOTR SKOWRON — operator SWW we wrześniu br. został wybrany BO-HATEREM MIESIĄCA.
Fot. Janusz Budnicki

NAJPOPULARNIEJSZY
GÓRNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 74

Przypominamy Czytelnikom kandy-datów do tego zaszczytnego miana (pisaaliśmy o nich obszernie w nr 44 „Konkrety”).

JAN JANKOWSKI — górnik przodo-owy z PBKRM, KAZIMIERZ PŁAZA — operator SWK z ZG „Lubin”, ANTONI WIJATA — górnik strzałowy z ZG „Poikowice”, HENRYK ŚLĘCZEK — konserwator maszyn ciężkich z SOWI,



KUPON PLEBISCYTOWY

(bierze udział w losowaniu nagród)

Głosuję na

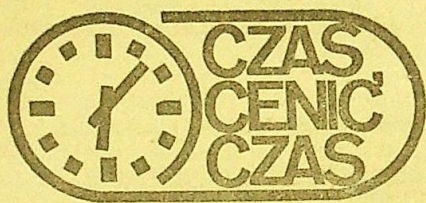
Imię i nazwisko czytelnika

Adres



Fot. Krzysztof Raczkowiak

TAK BLISKO A TAK DALEKO



TŁOK jest zawsze. Bez względu na porę dnia. Zawsze też próba jazdy czerwonym autobusem to swego rodzaju loteria. Przyjedzie... Nie przyjedzie... Przyjedzie czy... „wypadł z kursu”? Coraz częściej, niestety, zdarza się to drugie, a w następnych autobusach tłok zwiększa się w dwójnasób. Przeciążony wóz zużywa się szybciej, więc znów „wypada z kursu”. Nowych autobusów nie ma. Rozkład jazdy coraz bardziej staje się fikcją. Mnożą się narzekania i skargi. Pęcznią od nich skoroszyty w Międzypowiatowym Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Legnicy. Przewoźnik, mimo najlepszych chęci, jest jednak bezsilny...

W grudniu 1972 r. na wspólnym plenum Komitetów Powiatowych PZPR Legnicy i Lubina zapadła uchwała powołująca miejską komunikację w legnicko-lubińskiej aglomeracji urbanistyczno-przemysłowej. Miała ona na celu przede wszystkim zapewnienie godziwych warunków podróży. Wykonanie uchwały powierzono m.in. legnickiemu MPK, Zarządowi PKS we Wrocławiu, KGHM i ówczesnemu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie...

Mineły dwa lata. Zaledwie kilka dni temu na wspólnym posiedzeniu Egzekutyw Komitetów Powiatowych PZPR Legnicy i Lubina oceniono stopień realizacji wspomnianej uchwały. Powodów do zadowolenia, niestety, nie było. O ile bowiem legnickie MPK zrobiło w granicach swych możliwości wszystko, to inni „kontrahenci” pozostali daleko w tyle. A przecież MPK pewnych spraw „prze-

skoczyć” nie potrafi i nie może. Chodzi tutaj głównie o dostawy nowych autobusów. Trzeba ich coraz więcej. Już teraz tabor MPK-owski jest przeciążony ponad miarę. Brakuje wozów (ocenia się ten brak na około 50 autobusów) na zapewnienie regularności kursów w obecnym — „skąpym” przecież rozkładzie jazdy. Tymczasem ludzi przybywa z dnia na dzień coraz więcej. Setki w miesiącu. Tyśiące — przez rok... MPK musi więc otrzymać poważny „zastrzyk” poprzez jednorazową dostawę autobusów z puli Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wraz z zapewnieniem dalszych sukcesywnych dostaw...

Uchwała sprzed dwóch lat zobowiązywała ponadto Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi do dostarczenia na potrzeby MPK 30 autobusów. Termin minął, autobusów nie ma. Sporo w tym opieszałości KGHM. Bądź co bądź przez dwa lata taki potentat przemysłowy na pewno mógł tę sprawę załatwić. Do realizacji zadania przystąpiono jednak późno. Późno, ale wydawało się początkowo, że skutek będzie błyskawiczny. Drugiego maja tego roku KGHM zawarł z „Jelczem” porozumienie, na mocy którego „Jelcz” zobowiązał się dostarczyć 30 autobusów, warunkując jednak tę dostawę otrzymaniem 60 skrzyń biegów. Warunek niebagatelny zważywszy, że owe skrzynie biegów — to zakup dewizowy. Kombinat wyraził zgodę. Wydano doкладnie 300 tysięcy złotych dewizowych, skrzynie biegów są dawno w „Jelczu”, a autobusów jak nie było, tak nie ma. Umowa między poważnymi przecież kontrahentami gwarantowała wprowadzić dostawę owych autobusów najpóźniej do końca tego roku, ale „Jelcz” w tej chwili zapowiada dostawę pierwszych pięciu autobusów dopiero w styczniu — lutym. Reszta ma „spłynąć” sukcesywnie do końca pierwszego półrocza 1975 r. Na jaskrawe niedotrzymanie umowy „Jelcz” ma jedno wytłumaczenie, że „to przecież poza planem”. Zgoda i chwali się „Jelczowi”, że ponadplanowo zadania przyjął. Tyle, że wówczas — w maju — o

tym, że „to przecież poza planem” wiedziano zapewne równie dobrze, jak i dzisiaj. Skoro przyjęto jednak dodatkowe obciążenie, to chyba należy je także wykonać? Zwłaszcza, że nic tu nie ma za darmo! Zwłaszcza, że dewizowy warunek postawiony kombinatowi został spełniony!

*

Wszystko powoli da się usprawnić, poprawić, zmienić. Można i trzeba dostosować godziny pracy niektórych zakładów do obecnych możliwości przewozowych MPK i PKS. Wydaje się zresztą, że miałyby to znaczenie nie tylko teraz. Później, gdy będzie więcej autobusów, zróżnicowanie czasu pracy, a tym samym bardziej równomierne rozłożenie kursów mogłoby zapobiec powstawaniu tzw. korków na i tak mocno zagęszczonych drogach zagłębia... Można i trzeba pamiętać o potrzebach mieszkaniowych kierowców i fachowców niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania i rozwoju komunikacji. Tylko, prawdę mówiąc, jak myśleć o prawidłowym rozwoju komunikacji skoro ciągle jeszcze nie ma gotowego opracowania studium komunikacyjnego? Wiadomo przecież, że zanim będzie ono gotowe, zanim jego koncepcję wprowadzi się w życie miną lata...

A swoją drogą wydaje nam się, że — nie negując oczywiście znaczenia komunikacji autobusowej i konieczności jej radykalnej poprawy — przyszłość komunikacji to przede wszystkim szybka kolej. I wprawdzie jest to przyszłość stosunkowo jeszcze daleka, ale trzeba o niej już teraz pomyśleć, a w ślad za tym podejmować konkretne przedsięwzięcia. Coraz bardziej rośnie przecież potencjał przemysłowy zagłębia miedziowego. Coraz dynamiczniej rozwijają się miasta. W przemyśle miedziowym, jak w rzadko którym dominuje nowoczesność. Niestety, aglomeracji miejskiej ciągle jeszcze daleko do tej nowoczesności. Ciągle jeszcze bezsensownie i niepotrzebnie traci się czas na męczące dojazdy. Dojazdy do... przemysłu, w którym nie tylko godziny, ale i minuty są wartością mierzoną w tysiącach złotych.

ŁUDZIE I KONKRETY



Włosy — głosy

Na wstępie chciałabym wyrazić swoje uznanie za redakcję naszego, tak bardzo już popularnego pisma „Konkrety”. Znajdujące się w nim artykuły żywo interesują nas, mieszkańców zagłębia miedziowego. Należę do gorących zwolenników pisma i czytam niemal wszystkie artykuły. Robię to dość wnikliwie i pewnie dlatego zauważyłam, właściwie mały błąd w informacji pt. „Groźne decybele”. Napisano tam między innymi, że dzieci „Nie potrafiły na przykład odróżnić takich słów jak włosy — głosy”. Wydaje mi się, że tkwi w tym pomyłka. Otóż w języku angielskim wyraz „włosy” pisze się — hair, natomiast wyraz „głosy” — voice lub sound. Jak więc widać, nie istnieje absolutnie żadne podobieństwo w pisowni tych wyrazów, podobnie w wymowie. Natomiast istnieje takowe podobieństwo i to ludzkie w pisowni wyrazu „włosy” — hair i „słyszeć”, „słuchać” — hear. Podobnie rzecz się przedstawia, jeśli chodzi o wymowę. Tak więc myślę, że dzieci, które na skutek wadliwej ilości decybeli, utraciły wrażliwość słuchową popełniały błędy właśnie w wyrazach „włosy — słyszeć”, a nie „włosy — głosy”, choć to drugie zestawienie tak ładnie po polsku się rymuje.

Łączę pozdrowienia

E. Paśich
Legnica

Od red.: Dziękujemy za miłe słowa. Co do meritum: zgadzamy się całkowicie z zarzutem. Jest jednak małe „ale”, otóż chodziło nam o ilustrację błędu i świadomie użyliśmy w tym wypadku słów polskich, aby zasygnalizować problem. Zakładamy bowiem, że nie każdy nasz Czytelnik zna tak dobrze język angielski. Z tego tytułu gratulujemy.

„Kto ich doceni”

Wojewódzka Federacja Sportu we Wrocławiu przekazuje uwagi odnośnie publikacji pt. „Kto ich doceni”.

Podzielimy pogląd autora, że praca społeczna działaczy jest coraz bardziej dewaluowana. My, jako działacze Sekcji Piłki Nożnej WFS mamy na tę sprawę własne spojrzenie, spotykając się na co dzień z eliminowaniem tej pracy na rzecz działaczy za państwowe pieniądze.

Zaznacza się, że zauważyliśmy wyraźne dysproporcje w załatwianiu i przyznawaniu odznaczeń i wyróżnień. Na własnym podwórku nie byliśmy w stanie opanować sytuacji, a to ze względu na stałe zmiany członków Zarządu, opiekujących się tymi sprawami. Również reorganizacja byłego DOZP miała odpowiedni wpływ na należyte załatwianie wyróżnień i odznaczeń dla działaczy i to nie tylko dla tych wymienionych w Wąskiej informacji z Podokręgu Legnica.

Zarząd Sekcji Piłki Nożnej WFS dokłada wszelkich starań, aby ostatecznie w miarę własnymi możliwościami uregulować wymienione wyżej sprawy.

Za Zarząd SPN WFS
Prezes
Sekcji Piłki Nożnej
doc dr Bolesław Dziedzic

DNI FILMU RADZIECKIEGO

TEGOROCZNE Dni Filmu Radzieckiego, organizowane już po raz dwudziesty ósmy, zainaugurowała uroczysta premiera filmu „Zapamiętaj imię swoje”, zrealizowanego w koprodukcji polsko-radzieckiej. Premiera

odbyła się 5 listopada w warszawskim kinie „Skarpa”, tego też dnia film ten wszedł na ekrany kin w całym kraju. „Zapamiętaj imię swoje” reżyserował Siergiej Kołosow. Jest to dramat obrazujący tragiczne losy Rosjanki, która

w dwadzieścia kilka lat po zakończeniu wojny odnajduje w polskiej rodzinie zaginionego w oświęcimskim obozie syna. W filmie występują aktorzy radzieccy i polscy: Ludmiła Kasatkina, Ryszarda Hanin i Tadeusz Borowski. „Zapamiętaj imię swoje” to nie jedyna premiera Dni. Oto jakie jeszcze nowe radzieckie filmy można będzie obejrzeć:

„POCIĄG PANCERNY” — reżyseria Jurij Czulułkin. Dramat wojenny, odzwierciedlający końcowe epizody wojny domowej. Główny wątek filmu stanowi akcja oddziału partyzanckiego, zdobywającego białogwardyjski pociąg pancerny.

„AFERZYSTA” — reżyseria Roland Kalynś. Satyryczny obraz burżuazyjnych sfer kapitalistycznej Łotwy, ukazany poprzez dzieje awanturnika i hochsztaplera, doprowadzającego do bankructwa wielkie przedsiębiorstwo.

„GDY ZAKWITNĄ MIGDAŁY” — reżyseria Łana Gogoberidze. Współczesny dramat obyczajowy podejmujący problem moralnego i uczuciowego dojrzewania młodzieży.

„IWAN WASILIEWICZ ZMIENIA ZAWÓD” — reżyseria Leonid Gajdaj. Komedia, której bohaterką jest maszyna czasu, przenosząca jej konstruktora na dwór Iwana Groźnego, zaś cara do współczesnej Moskwy.

„KORZENIE PRAWDY” — reżyseria Rezo Czeheidze. Poetycka opowieść o starcu, przemierzającym Gruzję w poszukiwaniu sadzonek szlachetnej gruszy zwanej checzeczuri, a będącej symbolem najszlachetniejszych uczuć ludzkich.

„PRZYGODY HUCKA FINNA” — reżyseria Georgij Danielija. Ekranizacja popularnej powieści młodzieżowej Marka Twaina.

„WÓDZ PRUSÓW” — reżyseria Marionas Giedris. Widowiskowy film historyczny, ukazujący walkę legendarnego wodza Prusów Herkusa Manataśa z Krzyżakami.

„WYBACZ I ŻEGNAJ” — reżyseria Witalij Mielnikow. Bezpretensjonalna, pełna werwy opowieść rodzinna, łącząca elementy komedii i melodramatu.

„ŻÓŁTODZIÓB” — reżyseria Jakow Segel. Komedia o perypetiach pierwszoklasistów w pierwszym dniu nauki w szkole, film zarówno dla dzieci jak i dorosłych widzów.

Wszystkie wymienione filmy to pozycje nowe. Podczas Dni Filmu Radzieckiego wyświetlane będą również pozycje starsze, zaliczane do najwybitniejszych osiągnięć kinematografii radzieckiej. Dni będą trwać do końca listopada.

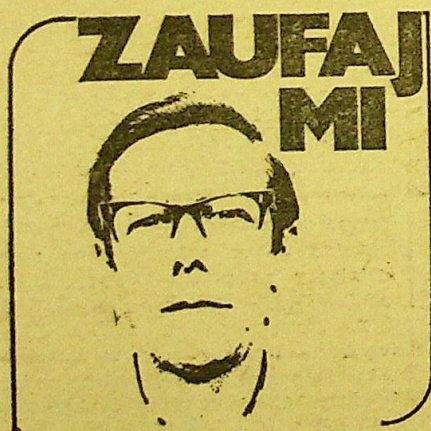
JM



Dramat wojenny: „Pociąg pancerny”.



Historyczny film „Wódz Prusów”.



ZYSKAĆ AUTORYTET

PROBLEM wzajemnego stosunku między rodzicami i dziećmi jest tak stary jak ludzkość. Istotnym warunkiem skuteczności wychowania młodego pokolenia jest autorytet rodziców. Dorosli w kontaktach z młodzieżą dążą do zapewnienia sobie autorytetu używając w tym celu różnych środków i metod. Niejednokrotnie też wydaje im się, że cel osiągnęli, zapewniając sobie posłuszeństwo i podporządkowanie. Człowiek dorosły ma szerokie możliwości poskramiania temperamentu, fantazji, zainteresowań i pragnień młodych. Nie wysiła się zresztą specjalnie w wy-

borze metod co sprawia, że dość często spotyka się we współczesnych rodzinach tzw. autorytety fałszywe.

AUTORYTET PRZEMOCY — opiera się na ciągłym krzyku, złości, terrorze, biciu. Wydaje się, że jest to najgorszy rodzaj autorytetu. Grzeszą nim najczęściej ojcowie. Nieśmiało próby dyskusji, czy sam fakt, że dziecko chciałoby coś skomentować, doprowadzają często rodzica do szewskiej pasji. Autorytet taki nie wychowuje a prowokuje do kłamstwa, robi z dzieci tchórzów, mazgajów i niedołęgów, rozbudza w dzieciach brutalność i despotyzm.

AUTORYTET DYSTANSU — stawia rodziców wobec dzieci w charakterze zwierzchników. Trudno również mówić w takich warunkach o wychowaniu. **AUTORYTET SAMOCHWAŁSTWA** — ma miejsce wtedy, gdy rodzice pysznią się i przechwalać swoim stanowiskiem, swoimi sukcesami, pozycją społeczną. Dzieci wyrastają wówczas na zarozumiałców i egoistów. **AUTORYTET PEDANTYZMU** — rodzice wydają zarządzenia tonem chłodnym i nie znośnym sprzeciwu. Wszystko musi być bezwzględnie wykonane, nawet jeśli rodzice się pomylili. Z czasem przestają oni widzieć zupełnie swoje dzieci, stwierdzając: „...jak ci się nie podobą, to możesz się wynosić...”. Biurokratyczne komenderowanie rodziną przesłania wszystko. **AUTORYTET MORALIZATORSTWA** — rodzice potrafią obrzydzić dziecku życie ustawicznymi pouczeniami

i tzw. budującymi rozmowami. Ciągłe zrzedzenie, morały i przemówienia po pewnym czasie przestają do dzieci zupełnie docierać a ich samodzielne myślenie zostaje poważnie zagrożone. **AUTORYTET PRZEKUPSTWA** — to najbardziej niemoralny rodzaj autorytetu. Posłuszeństwo dziecka kupuje się podarunkami i obietnicami. Dziecko uczy się w ten sposób wyrachowania, staje się interesowne, przebiegłe.

Tymczasem autorytet wychowawczy opierać się musi na uczuciu zaufania, szacunku i uznaniu. Nie ma tu miejsca na strach, podporządkowanie się z musu, uginanie się przed siłą. O autorytecie decydują przede wszystkim wartości moralne rodziców: uczciwość, poczucie sprawiedliwości i odpowiedzialności, odwaga, obowiązkowość, życzliwy stosunek do innych ludzi i uciążliwość na ich krzywdy. Prawdopodobnie i tolerancja imponują dziś dzieciom bardziej aniżeli kiedykolwiek, rodzą uznanie i szacunek, stanowią wzory godne naśladowania. Innym czynnikiem wzmagającym autorytet rodziców jest umiejętność postępowania z dziećmi. Takt, delikatność, konsekwencja, wyrozumiałość, serdeczność i równoczesne stawianie wymagań dostosowanych do wieku i możliwości dziecka, zaufanie i gotowość przyjścia mu z pomocą. Szczególnie w momencie wchodzenia w życie nie może zabraknąć rodziców. Bo kto lepiej pomoże naprawić błędy, ponieść konsekwencje, unikać nowych pomyłek i rozczarowań, jak ojciec i matka. Nie

wznośmy więc między sobą a dzieckiem muru nie do przebycia.

Ponadto rodzice muszą posiadać umiejętność niezatrącania siebie w najtrudniejszych nawet warunkach życiowych. Rozgoryczeni i zniechęceni, wiecznie na coś narzekający i manifestujący życiowe bankructwo ojciec czy matka, to złe towarzystwo dla dzieci. Jakże do takich rodziców można mieć zaufanie w najważniejszych sprawach życiowych, skoro sami nie potrafili ułożyć własnych, skoro stracili radość życia i nie potrafili nawet znieść z godnością porażki? Właściwy stosunek do życia i jego przejawów, to jeden z bardzo istotnych momentów składających się na autorytet. Złe będzie dziecku żyć i źle będzie z nim żyć innym ludziom, jeśli z domu wyniesie niechęć do wszystkiego co polskie a bezkrytyczny kult dla zagranicy, przesady społeczne, narodowościowe i rasowe, lekceważący stosunek do pracy, kult cwaniactwa i cynizmu.

Z tych rozważań widać, jak bardzo złożony jest problem autorytetu rodziców. Wymagajmy więc dużo od młodych, bo ich na to stać pamiętając wszakże o tym, że „słowa uczą — a przykład wychowuje”.

*Jerzy Karurek,
— psycholog —*

PRZED JUBILEUSZEM „KONRADA”

Załoga Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach koło Bolesławca już szykuje się do obchodów jubileuszu dwudziestopięciolecia, które zbiegną się z tradycyjną Barburką. Zbliżający się jubileusz dał asumpt kierowniczce zakładowej biblioteki do zorganizowania turnieju wiedzy o zagłębiu miedziowym, że szczególnie uwzględnieniem dziejów bolesławieckiej kopalni. W turnieju udział wzięli uczniowie szkół średnich, na co dzień stali bywalcy zakładowej biblioteki — wyśmienicie zaopatrzonej i jeszcze lepiej prowadzonej (nieprzerwanie od dwudziestu dwu lat!) przez panią Celinę Maryniakową. Ona była autorką pytań, ona też wskazała uczestnikom turnieju stosowną literaturę. Zaowocowało to znakomitą przygotowaniem uczestników turnieju, dopiero dogrywka wyłoniła zwycięzcę. Został nim Jan Zółtański, dalsze miejsca zajęli: Roman Zwolski, Eugeniusz Dobrowolski, Grzegorz Suchostawski.

Biblioteczka zakładowej ZG „Konrad” poświęćmy w jednym z najbliższych numerów osobną, obszerną publikację.

Podobny w charakterze turniej odbył się 11 listopada w Polkowicach. Tu w konkursie startowały dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1, zaś tematem konkursu była tutejsza kopalnia. I tu podobnie jak w Bolesławcu imponowało opanowanie wiedzy o górnictwie. Wiadomości uczestniczących w konkursie drużyn oceniali polkowiczcy górnicy, opiekunowie dzieci z jedynki (polkowicka kopalnia patronuje szkole nr 1, który to patronat zarówno dzieci jak i grono pedagogiczne wielce sobie chwali). W konkursie wiedzy o ZG „Polkowice” zwyciężyła drużyna dziewcząt o nazwie „Włóczykije”, w pełni udowadniając, że hasło „To co się w kopalni kryje wiedzą tylko Włóczykije” nie było czczą przechwałką. Zwycięska drużyna otrzymała od górników w nagrodę pamiątkowe miedziane plakiety.

Tekst i zdjęcie: (m)



Przewodniczący konkursowego jury i rady zakładowej ZG „Konrad” w jednej osobie, Stefan Kwiatkowski wręcza nagrodę zwycięzcy turnieju, Janowi Zółtańskiemu.

JAK ZDOBYĆ PUCHAR

Tekst i zdjęcia: JAN MAZUR

HOTELE robotnicze nie mają dobrej marki u nikogo. Ani u tych, którzy mają to szczęście, że nigdy w nich nie mieszkali, ani też u tych, którym mieszkać w nich przyszło. Powszechnie jest przekonanie, iż mieszkać w hotelu robotniczym to zło konieczne, a jego mieszkańcy wnoszą do opinii publiczności modły o cierpliwość zaś do pracodawcy podania o co rychlejszy przydział własnego mieszkania.

Fragment listu przysłanego niegdyś do redakcji przez mieszkańców jednego z hoteli może posłużyć za dowód, że mniemania takie jak przedstawione wyżej często, niestety, znajdują potwierdzenie w rzeczywistości. Oto rzeczony fragment listu: „Piszemy ten list w imieniu wszystkich mieszkańców miejsca zwanego hotelem robotniczym. Od wielu lat warunki tu panujące zakrawają na skandal. (...) Pokoje wyposażone są po prostu nędznie. Jedyna rozrywka — telewizor w ciasnym pokoiku mieszczącym w najlepszym razie ledwie czwartą część mieszkańców...” A więc zło konieczne, tymczasowa spalnica, w której nic się nie dzieje, a jeśli już coś dzieć się zaczyna, to są to zazwyczaj pijackie burdy. Czy może być inaczej? Oczywiście, że tak, to jasne. Czy bywa więc inaczej? I owszem — tu od razu odpowiedź na następne pytanie: gdzie. Otóż zupełnie inaczej bywa w Polkowicach i to nie od dziś. W ubiegłym roku polkowickie hotele zajęły w konkursie organizowanym przez „Trybunę Ludu” piąte miejsce, zaś w tym roku miejsce pierwsze.

Co to jest ów konkurs „Trybuny Ludu”, jakie są jego cele i zasady? Zajrzyjmy do regulaminu. „Celem kon-

kursu jest rozszerzenie działalności społeczno-wychowawczej w hotelach robotniczych, przede wszystkim poprzez racjonalne wykorzystanie czasu wolnego po pracy. Konkurs powinien zachęcać mieszkańców hoteli robotniczych do:

— uprawiania sportu, fizycznej rekreacji i turystyki,

— spotkań i dyskusji z działaczami gospodarczo-społecznymi,

— podnoszenia stanu sanitarnego, dbania o estetykę, czystość, porządek wewnątrz i otoczenia hoteli robotniczych,

— zakładania książeczek mieszkańców”.

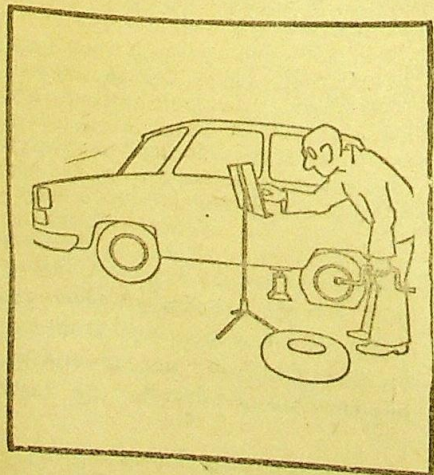
Wszystko, co tu wymieniono, jest skrupulatnie punktowane począwszy od stycznia aż do sierpnia, ci którzy zgromadzą największą ilość punktów (zazwyczaj siedem lub osiem pięciopięciopunktowych drużyn) spotykają się na finałowej rozgrywce w Warszawie w dniu święta „Trybuny Ludu”. Polkowicka reprezentacja, to znaczy Jerzy Kurt, Robert Pierzchała, Henryk Trębacz, Władysław Stawniczy i Michał Garbaczewski odniosła w finale, że użyję sportowego określenia, bezapelacyjne zwycięstwo, zdobywając 408 punktów (następna drużyna zebrała ich o 80 mniej!). To był finał i jak zgodnie przyznają wszyscy finaliści, „sprawa była pewna”. Aby jednak dojść do finału trzeba było osiem miesięcy wypełnić działaniem i to nie takim, które dobrze prezentuje się w sprawozdaniach i podsumowaniach, ale działaniem rzetelnym, pożytecznym — słowem ze wszech miar pozytywnym. I, rzecz oczywista, nie mogło to być działanie wymienionej piątki. Musieli się zaangażować jeśli nie wszyscy mieszkańcy hoteli, to w każdym razie przeważająca ich większość. Jak się to robi, żeby zmęczonych nieleką pracą górników przekonać, że najlepiej posłuży im wypoczynek czynny, taki właśnie, za jaki w konkursie otrzymuje się cenne punkty. Wydawać by się mogło, że sprawa to niełatwa, że polkowiczcy górnicy hołdują ogólnemu i powszechnemu jeszcze przekonaniu, że jeżeli wypoczywać, to tylko leżąc brzuchem do góry. Okazuje się, że żadnych trudności nie było, nikogo nie trzeba było siłą ciągnąć. Robert Pierzchała tak to wytłumaczył: „Widzi pan, w każdym drzemie duch sportowej rywalizacji i chociaż liczyli się nie tylko konkurencje sportowe, to ambicja, by wypaść lepiej od innych, towarzyszyła wszystkim poczynaniom”.

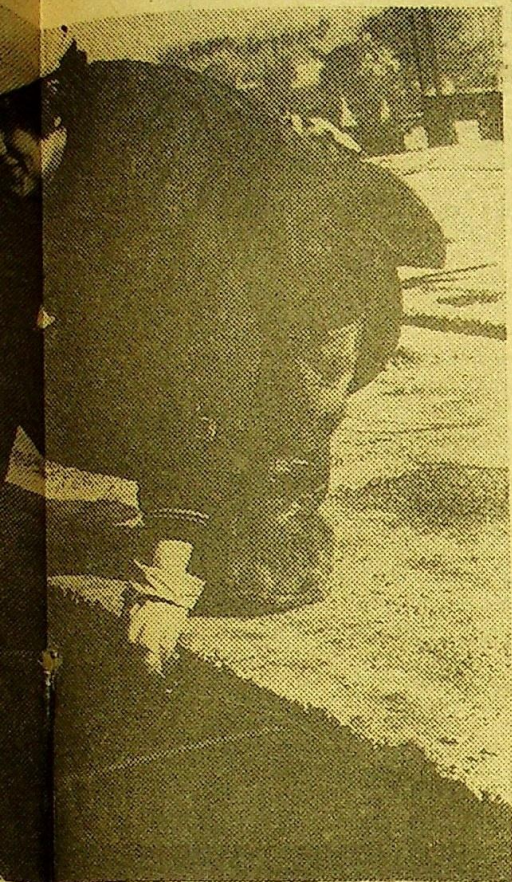
Sztabem konkursowych poczynani był Ośrodek Kultury „Górniki”, a szefem sztabu jego kierowniczka pani

Danuta Dałkowska. Niezależnie od sztabu głównego działały rady hotelowe, bo choć w konkursie „Trybuny” front był wspólny, to rywalizacja między hotelami pomagała mnożyć punkty, a puchar przechodził dyrektora kopalni przyznawany zwycięzcy olimpiady kulturalnej polkowickich hoteli to nagroda nie do pogardzenia.

Co trzeba zrobić, by zdobyć puchar „Trybuny Ludu”? Postaram się odpowiedzieć wyczerpująco, jestem bowiem przekonany, że inne hotele robotnicze, a jest ich w zagłębiu немало, pozazdrozczą Polkowicom i zechcą się w przyszłym roku o puchar pokusić. Tu godzi się dodać, że ze zdobyciem pucharu wiąże się załącznik w postaci biletów NBP... A więc do zdobycia pucharu wskazane jest zorganizowanie od stycznia do sierpnia około dwustu imprez (spotkania, prelekcje, konkursy, recitale, koncerty, wystawy, spektakle, seanse, wieczorki taneczne itp. itd). Imprezom tym należy zapewnić godziwą frekwencję, dobrze będzie jeśli w tych dwustu imprezach udział weźmie tak ze 40 tysięcy uczestników. Dobrze widziana jest działalność różnorodnych sekcji i zespołów, jako to na przykład: dyskusyjny klub filmowy, klub muzyki młodzieżowej, klub tańca towarzyskiego, sekcja brydżowa, sekcja szachowa, sekcja plastyczna, sekcja fotograficzna — i inne temuż podobne. Jeszcze lepiej widziane (i punktowane) są wszelkiego rodzaju konkursy i turnieje. Konkurs może być na: najestetyczniejszy hotel, najlepszą wystawę o określonym temacie, na najlepszy samorząd hotelowy, najciekawszą inicjatywę. Szczegółowych informacji co jak robić by wyszło, udzieli skwapliwie w Polkowicach, nikt tam bowiem nie ma cech egipskiego kapłana i każdy doświadczeniem posługuje. N'ech w przyszłym roku w warszawskim finale obok Polkowic reprezentowane będzie choć jedno jeszcze zagłębiowskie miasto. Bo Polkowice w finale będą. Po powrocie z Warszawy finaliści zdawali sprawę dyrektorowi kopalni. Jerzy Kurt odezwał się w te słowa: „W przyszłym roku to już takiego pucharu nie przywieziemy...” — „Jak to?” — spytał skonsternowany co nieco dyrektor. „No bo w przyszłym roku „Trybuna” na pewno ufunduje inny puchar” — odpowiedział chytrze Kurt.

PS. Gdy mowa o sukcesach, kłaniać się zaczyna statystyka. Parę przybliżonych liczb znalazło się powyżej. Godzi się jeszcze dodać, że w pięciu hotelach Zakładów Górniczych „Polkowice” zamieszkuje 1280 osób. To ich zaangażowanie zaowocowało ogólnopolskim zwycięstwem.



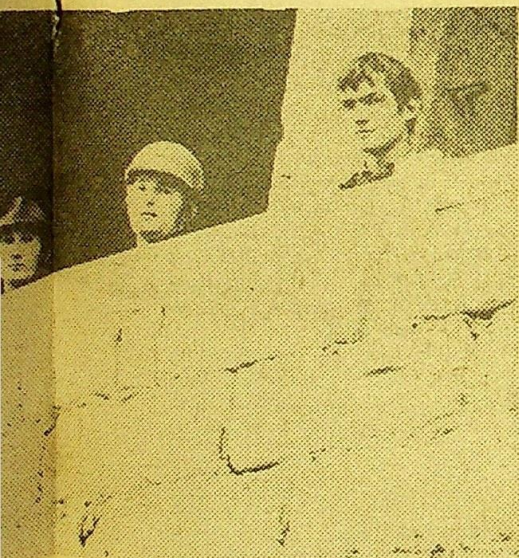


ie bloku mieszkalnego.



W hufcu wszystko na miejscu: praca, nauka, wypoczynek, mieszkanie i jedzenie.

JUNACY...



zemysłowego pracują m. in. przy budowie



Czesław Fabiszewski obsługuje urządzenie do gięcia prętów zbrojeniowych.

wielu częściach kraju, na budowach... Ten fotoreporter z miast zagłębia mie- Legnicy i Lubinie. Ponad pięćdziesięciu osób, potencjalnych użytkowników zaś mieszka w hotelu dwustu pięćdziesięciu.

Junacy z głogowskiego hufca cenią sobie możliwości, jakie się im stwarza w pracy i w szkole. Ich jedynym zmartwie- niem jest słabutkie zaplecze kulturalne. Świetlica, z której mogą korzystać w hotelu przy ul. Obrońców Pokoju starcza dla pięćdziesięciu osób, potencjalnych użytkowników zaś mieszka w hotelu dwustu pięćdziesięciu.

W Legnicy, gdzie junacy w dwóch hufcach działających przy Zakładzie Budownictwa Ogólnego oraz przy Przedsię- biorstwie Budownictwa Rolniczego zdobywają również atra- kcyjne kwalifikacje, spotkaliśmy się z podobnymi kłopotami. Sygnalizujemy je na początku, albowiem przekonaliśmy się, że w zbyt dużym stopniu przesłaniają one istotne osią- gnięcia hufców i warto, aby Komenda Wojewódzka OHP oraz koledzy z FSZMP przyszli junakom z pomocą. W żadnym przypadku nie narzekano na brak opieki ze strony macierzy- stych zakładów i brak środków finansowych na zakup potrze- bnego sprzętu do pracy kulturalnej. Na przeszkodzie w za- kupach stoją zarządzenia, które uniemożliwiają nabycie po- trzebnego sprzętu. Warto chyba zadbać o to, aby owe ograni- czenia nie dotyczyły hufców, w których praca wychowawcza odgrywa podstawową rolę.

W Lubinie odwiedziliśmy hufiec, o którym zarówno w Leg- nicy, jak i w Głogowie mówili: ONI SĄ NAJLEPSI. Czy dla- tego tylko, że byli pierwsi?

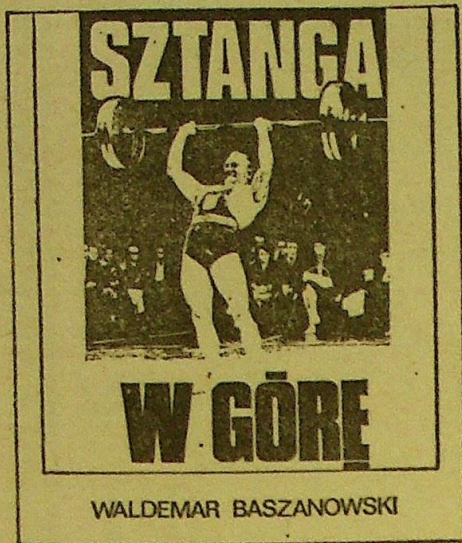
Ochotniczy Hufiec Pracy przy Dolnośląskim Przedsiębior- stwie Budownictwa Przemysłowego z siedzibą w Lubinie

powstał w marcu 1963 roku w... Turoszowie. Był pierwszym hufcem na Dolnym Śląsku. W roku następnym został prze- niesiony do Lubina. Junacy z tego hufca pracują dzisiaj na terenie wszystkich kopalń w powiecie lubińskim, przy budo- wie Centralnych Warsztatów Remontowych oraz przy budo- wie zakładowych bloków mieszkalnych na osiedlu Polnym w Lubinie. Ich Zasadnicza Szkoła Budowlana, licząca dzisiaj już dziesięć lat, stanowiła bazę utworzonej w cztery lata póź- niej ZSB przy DPBP oraz Technikum Budowlanego dla Pra- cujących.

Właśnie na budowie osiedla Polnego spotkaliśmy Stani- sława Krzyżanowskiego, który w 1963 roku był jednym z pier- wszych junaków i razem z hufcem przeniósł się do Lubina. Jego życiorys jest doskonałą ilustracją szans, jakie daje hu- fiec wielu młodym ludziom. Kiedy miał 21 lat był już instru- ktorem zawodu. Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Budowla- nej przyszła kolej na technikum. Dwa lata temu zdał egza- min maturalny. Obecnie jest kierownikiem zajęć praktycz- nych w Zasadniczej Szkole Budowlanej, którą sam ukoń- czył osiem lat temu.

Może ktoś podejrzewać, że jest to kariera pokazowa. Nie, ma takich wiele. Jeśli by już trzeba było liczyć na karierę i możliwości, jakie stwarza hufiec, trzeba by było wspomnieć, że kilku wychowanków lubińskiego OHP jest aktualnie studentami wyższych uczelni.

Dwa lata, które spędzają junacy w hufcu, wypełnione są solidną pracą. Nikt tego nie ukrywa. I być może właśnie w tamtym tajemniczym późniejszym sukcesów, które wielu z nich odnosi w pracy, w życiu.



PRZYWIOZŁEM z Budapesztu „tylko” srebrny medal, ale zacząłem być coraz popularniejszy wśród kibiców. To znaczy właściwie, że znane było tylko moje nazwisko. Nikt jakoś nie kojarzył go jednak z moją osobą. Wiele razy jeszcze, podobnie jak na mistrzostwach w Wiedniu miałem

przygody spowodowane... wyglądem. Pamiętam pewnego razu w hali Gwardii w Warszawie odbywały się zawody. Przy wejściu zostałem zatrzymany groźnym głosem „ciecia”. Nasz dialog brzmiał mniej więcej tak:

On: — Stop! Dokąd?
Ja: — Na zawody.
On: — Na jakie zawody?
Ja: — W ciężarach.
On: — Co pan robisz?
Ja: — Startuję.
On: — A jak się pan nazywasz?
Ja: — Baszanowski.
On: — Panie, zmiataj pan i to już Baszanowskiego to ja dobrze znam! To jest kawał chłopak!

Mistrzostwa świata w Sztokholmie w 1963 roku potoczyły się zgodnie z porządkiem „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta”. Byłem tak zaślepiony chęcią odegrania się na Kapłunowie, przed którym czułem zresztą olbrzymi respekt, że właściwie nawet nie pomyślałem o zagrożeniu z innej strony. I wprawdzie z Kapłunowem w rezultacie wygrałem, ale nas obu doszczętnie ograł Zieliński, który wówczas ustanowił rekord świata.

Pamiętam doskonale przebieg całej walki. Pamiętam, że Zieliński zdecydowanie prowadził. Żeby z nim wygrać musiałem podrzucić 170 kilogramów. Jak wiele to było, niech

świadczy ówczesny rekord świata w podrzucie — 162,5 kg. Uparłem się jednak. Muszę! Muszę podrzucić ten ciężar. Inaczej nie zniweluję przecież różnicy...! Miałem jeszcze trochę czasu. Wyszedłem z sali. Obok był park. Spacerowałem pięknymi alejkami, całą siłą woli koncentrując się na czekającym mnie zadaniu. Wracałem pełen wiary we własne siły. Kiedy wchodziłem na pomost czułem jak sprężają się we mnie wszystkie mięśnie. To była autentyczna szarża na te 170 kg. Niestety, przegrałem, ale prawdę mówiąc nigdy później tak stylowo, tak czysto nie rzuciłem go na pierś. Przegrałem, ale zebrałem tyle gratulacji, ile nie było ich nawet po zwycięstwach. Przegrałem. Znowu dostałem srebro. Mistrzowski tytuł należał do Zielińskiego. Kapłunow musiał zadowolić się brązem...

Nadszedł rok 1964, a z nim Olimpiada w Tokio. Jechałem na nią jako „murowany faworyt”. Miałem już przecież na swoim koncie mistrzowski tytuł z Wiednia i wiele rekordów. Ze wszystkich wyliczeń wynikało niezbicie, że muszę zająć pierwsze miejsce. Jak to się mówi „patrzyła na mnie cała Polska”, a towarzyszące mi niemalże uwielbienie kibiców w wypadku przegranej groziło... nienawiścią. Bo tak to już jest, że kibic jest okrutny — albo kocha, albo nienawidzi... Byłem więc faworytem i świadomość tego zatruwała mi i atrakcję samego wyjazdu do Japonii, i startu olimpijskiego. Odczuwałem balast odpowiedzialności do tego stopnia, że przysięgałem sobie, że jeśli kiedykolwiek jeszcze pojadę na igrzyska olimpijskie, to przedtem zrobię wszystko, aby nie być faworytem.

Aklimatyzacja w Japonii nie była najłatwiejsza. Przede wszystkim odczułem bardzo ośmiogodzinną różnicę w czasie. Przez trzy noce po przyjeździe zupełnie nie mogłem spać. A już zupełnie fatalnie było z wyżywieniem. Wszystko dosłownie przesiąknięte rybami: nawet jajka, nawet mięso — to ostatnie stanowiące podstawę wyżywienia ciężarowca. Nie sposób było jeść cokolwiek. Przy życiu trzymały mnie jakieś płatki, bułioniki... W rezultacie poważne kłopoty z utrzymaniem wagi. Niestety, nie były to jedyne kłopoty...

Najczęściej przed wielkimi startami, doznawałem pechowych kontuzji. Nieraz koledy się nawet śmiali, że są to kontuzje „taktyczne”, że gdyby start nie udał się, to można powiedzieć: „byłem dobrze przygotowany, ale kontuzja”. Moim kontuzjom daleko było jednak do owej taktyki. Skąd one się brały? Po prostu w organizmie dochodzącym do szczytowej formy zawsze puszcza najsłabsze ogniwo. U mnie, jak chyba zresztą u wszystkich ciężarowców owym najsłabszym ogniwem zawsze były stawy. Tuż przed samą olimpiadą zaczął mi dokuczać ból w łokciu. Musiałem trenować „na wolniejszych obrotach”. Poważnie obawiałem się czy wytrzymam kilkugodzinny turniej. Ułożyłem więc sobie prawdziwy plan strategiczny. Muszę uzyskać poważną przewagę nad rywalami w dwu pierwszych bojach: wyciskaniu i rwaniu, a w ostatnim boju w podrzucie — działać już tylko siłą rozpędu, na ile niebiosa pozwolą. Nie darmo jednak mówi się, że człowiek strzela, a pan Bóg kule nosi...



Doskonale spisują się w mistrzostwach I ligi tenisiści stołowi Zagłębia Lubin. W sobotę i niedzielę dwukrotnie pokonali Karpaty Krosno 7:4 i 8:3. W obu meczach punkty dla Zagłębia zdobyli: Pade — 5, Pawlak — 4, Skrzypicka i Betman — po 2. Po tych zwycięstwach Zagłębie zajmuje trzecie miejsce w tabeli ze stratą jednego punkta do prowadzących Włókniarza Łódź i AZS Gliwice.

W niedzielę, 17 listopada, o godzinie 10.00 w sali Technikum Budowlanego w Legnicy odbędzie się pierwszy wojewódzki turniej pracowników prokuratur powiatowych Dolnego Śląska w piłce siatkowej. Zwycięski zespół otrzyma puchar przechodni prokuratora wojewódzkiego oraz na własność puchar naczelnika Miasta i Powiatu Legnica.

W przedostatnim spotkaniu pięciarskim o wejście do II ligi Miedź Legnica rozgromiła 19:3 Odrę Brzeg. Punkty dla Miedzi zdobyli: Lipiński, Wawrzyszko, Massier, Cerolewicz, Kaczor, Mruk, Suchecki, Kunigiel, Dukat — po 2 oraz Znyk — 1.

W maju przyszłego roku Głogów gościć będzie uczestników Wyścigu Pokoju. 20 tego miesiąca kolarze zostaną przewiezieni z Zielonej Góry, gdzie poprzedniego dnia zakończył się kolejny etap. Po krótkim odpoczynku, o godzinie 13.00 na stadionie miejskim nastąpi start honorowy. Po tej ceremonii kolarze przejadą ulicami miasta na start ostry w Wilkowie. O godzinie 14.00 wystartują do etapu Głogów — Leszno — Rawicz — Kalisz.

Bardzo dobrze spisują się siatkarki MKS SZS AZS Głogów w lidze międzywojewódzkiej. Po dwóch kolejkach spotkań prowadzą w tej klasie rozgrywek.

Duże wyróżnienie spotkało ostatnio nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów powiatu głogowskiego. Dzieciom z nich otrzymało odznaczenia za szczególne zasługi w rozwoju sportu i turystyki na Ziemi Lubuskiej. Wyróżnienia otrzymali: Adam Bury — trener kolarski, Bruno Zachariasiewicz — trener piłkarski, Marian Nawrot — nauczyciel Zasadniczej Szkoły Samochodowej, Jerzy Sosiński — wizytator wf, Jerzy Chojnacki — nauczyciel Szkoły Podstawowej 1, Halina Piontek — nauczycielka szkoły nr 6, Jan Fons — nauczyciel szkoły w Grębocicach, Jan Pawłowski — szkoła w Nielubi oraz nauczyciel szkoły nr 3 — Zbigniew Szadaj.

W Złotoryi rozegrano finały powiatowych biegów przełajowych szkół podstawowych i średnich. W rywalizacji szkół podstawowych zwyciężył Gieraltowiec (opiekunowie Adam Kielbasa i Zenon Baranowski), przed Swierzawą, Złotoryją 3, Chojnowem 1, Pielgrzymką i Sokołowcem. Wśród szkół średnich w konkurencji dziewcząt zwyciężyło złotoryjskie Liceum Ogólnokształcące (opiekunka Krystyna Korek) wyprzedzając ZSR Chojnow i LO Chojnow. Konkurencję chłopców wygrał Zespół Szkół Rolniczych w Chojnowie (przed Liceum Zawodowym Złotoryja i ZSZ Wojcieszów).

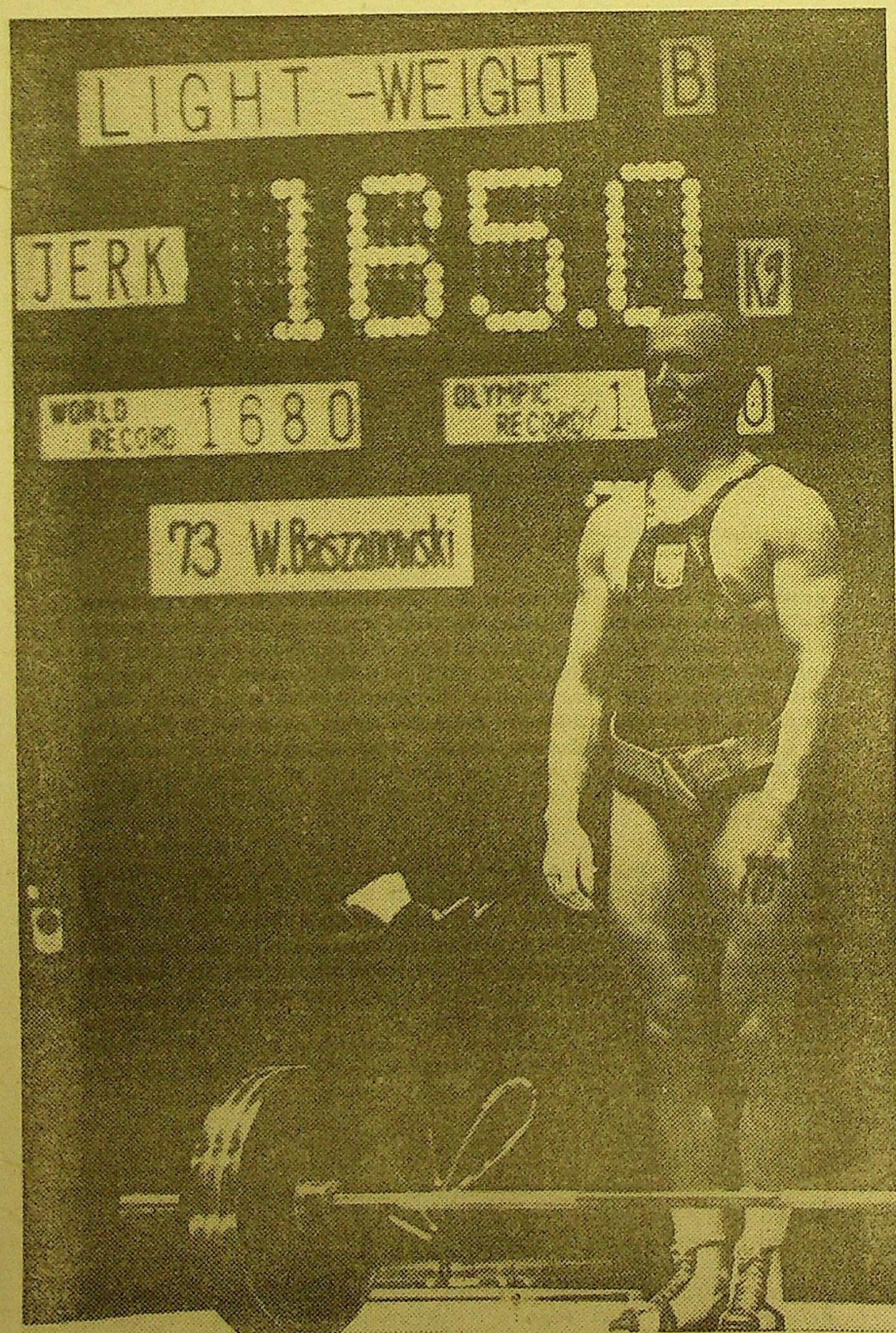
W Legnicy zakończono wielobój old-boysa rozgrywany o puchar naczelnika miasta i powiatu. W imprezie uczestniczyło 31 zawodników. W grupie młodszej (30—40 lat) zwyciężył Wojciech Zaremba, przed Augustynem Godkiem i Ryszardem Nieczyporowskim. W grupie powyżej 40 lat triumfował Tadeusz Porylak, wyprzedzając Leonarda Głowackiego i Zygmunta Marszałka.

Zakończono przełajowe mistrzostwa legnickich szkół podstawowych. Zgodnie z przewidywaniami wygrała je prowadzona przez Janusza Dutkiewicza i Elżbietę Muzyk ekipa Szkoły Podstawowej nr 1. Další miejsca zajęli: 2. Legnica 6, 3. Kunice, 4. Legnica 1 — drużyna rezerwowa, 5. Wądroże Wielkie, 6. Ruja.

Zwycięski zespół, który reprezentować będzie Legnicę na mistrzostwach okręgu występował w składzie: Lucyna Konopacka, Małgorzata Gancarek, Bożena Breus, Jolanta Półtorak, Małgorzata Baczańska, Zbigniew Konopczak, Jan Glazer, Kazimierz Pietras, Grzegorz Macedoński i Zbigniew Witek.

(Z.L.)

CIEŻAR WALKI



DO NIEDAWNA dużo dobrego słyszeliśmy o glogowskich pięściarzach. Dla tego też przykrym zaskoczeniem była wiadomość o wycofaniu drużyny trenera Jana Bandrowskiego z rozgrywek o wejście do II ligi. Powód jedyny — kaperownicze zapędy działaczy Górnik Polkowice. Bez porozumienia z klubem naklonili czterech czołowych bokserów do przejścia do Polkowic, oferując znacznie lepsze zarobki. W ten sposób sekcję Chrobrego opuścili, choć nadal mieszkają w Głogowie, Mieczysław Woroniec, Aleksander Majcher, Jan Tylman i Andrzej Krzak. Tak poważne osłabienie spowodowało konieczność wycofania się z walki. Skutki tej decyzji były jednoznaczne. Polski Związek Bokserów ukarał klub grzywną 50 tysięcy złotych, a ponadto będzie on musiał zapłacić po 10 tysięcy złotych przeciwnikom, z którymi na wyjazdach miała walczyć drużyna bokserów. Tytułem rekompensowania strat finansowych wynikłych z powodu nie odbytych spotkań.

Na tej swoistej „działalności” jak dotychczas Górnik niczego nie zyskał. Po „uprowadzeniu” bokserów do Polkowic odbyło się w Głogowie wyjazdowe posiedzenie Sekcji Boks Wojewódzkiej Federacji Sportu. Podjęto jednoznaczną decyzję. Nie może być mowy o emigracji sportowców do innych województw. Ustalenia nie przestraszyły „konsekwentnych” działaczy Polkowic. Do Głogowa zjechał trener Górnik. Obiecywał Chrobremu rekompensowanie wszelkich strat finansowych i wypłacenie ekwiwalentu za wyszkolenie zawodników. Zarząd klubu nie podjął jednoznacznej decyzji.

Czwartego listopada odwiedziła Głogów trzyosobowa delegacja. Kierownik sekcji bokserkiej Górnik proponował warunki nie do przyjęcia. I tym razem rzecz speszła na niczym. Stracili na tym przede wszystkim zawodnicy. Nie mogą występować w ringu. Nie otrzymali zwolnienia z Chrobrego. Nie pozwolą na to władze wojewódzkie. Polski Związek Bokserów nie powinien w tym wypadku interweniować i udzielić zwolnienia z urzędu. To przecież nie drużyny I czy II ligi.

Jedno jest pewne, że działacze Polkowic zapomnieli o uczciwej grze.

Zresztą nie po raz pierwszy. W podobny sposób Głogów stracił boksera Jana Szukalę i piłkarza Leszka Ochrymę. W tych ostatnich przypadkach postawiono klub przed faktem dokonanym. Nie chcąc przerywać kariery sportowej zawodników wyraził on wówczas zgodę. Tym razem sprawa posiada dodatkowe aspekty. To już prawie masówka. A przecież w Głogowie mieszka wielu górników Polkowic i Rudnej. Oni też na miej-

scu chcą oglądać dobre imprezy sportowe.

WBREW ZASADOM

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Tu warto też przypomnieć, że na jednym z okresowych spotkań kierowników wydziałów kultury fizycznej i turystyki zagłębia miedziowego Lubin i Głogów postanowiły, że wszelkie sprawy ewentualnych przejść zawodników muszą być uzgadniane z władzami sportowymi i wszystkimi zainteresowanymi. Zasadę tę doskonale zrozumiano w Zagłębiu Lubin.

Miedzy Chrobrym i Zagłębiem uzgodniono, że przed przejściem sportowców musi nastąpić porozumienie obu zarządów. O zasadach tych zapomniano, niestety, w Górniku.

W Głogowie zapanowała właściwa atmosfera sprzyjająca rozwojowi sportu wyczynowego. Poza licznymi jeszcze kłopotami (m.in. z bokserami) sport kwalifikowany reprezentuje coraz wyższy poziom. Potrafiono też, mimo skromniutkiej bazy stworzyć znośne warunki szkoleniowe. Świadczą o tym wyniki uzyskiwane ostatnio przez zawodników Chrobrego.

Fakt, że piłkarzom tego klubu nie udało się awansować do II ligi nie załamał ani miejscowych sportowców ani działaczy. Wręcz przeciwnie. Jeszcze bardziej zmobilizował do intensywnej pracy. Drużynę poważnie wzmocniono, między innymi dwoma piłkarzami wrocławskiego Śląska Zbigniewem Bartoszem i Zbigniewem Mikuliszynem. Opiekę nad pierwszym zespołem objął znany i ceniony trener Mieczysław Jednoróg. W szkoleniu pomagają mu Jerzy Bartczak, Aleksander Mazurkiewicz, Stanisław Hrymnak i Ryszard Tomiak. Losami glogowskiej drużyny żywo interesują się wojewódzkie władze sportowe. Piłkarze jak dotychczas nie zawodzą

zdecydowanego faworyta. Aktualnie Chrobry zajmuje czwarte miejsce. Do zakończenia rozgrywek jeszcze daleko i są realne możliwości zajęcia czołowej lokaty. Szkoda tylko, że z pracy musiał zrezygnować wieloletni trener Ryszard Matuszak. Nie pozwoliły mu na to obowiązki zawodowe. Zarząd klubu szuka nowego opiekuna. Należy się spodziewać, że znajdzie go w najbliższym czasie.

Coraz głośniejsze, nie tylko w województwie, mówi się o siatkarzach i kolarzach. Pierwsi, prowadzeni przez Jerzego Staszyńskiego, z powodze-

niem (piąta lokata w tabeli) walczą w lidze wojewódzkiej. To młody i posiadający doskonale warunki fizyczne zespół. Gra w nim czterech 16-latków, których przeciętna wzrostu wynosi 195 cm. Zaplecze pierwszego zespołu bardzo dobre. Rezerwy występują w lidze okręgowej. Podobnie jak siatkarze również prawie 40 młodych kolarzy może pochwalić się udanym sezonem. Wychowankowie Adama Burego i Janusza Kowalskiego nie mają sobie równych w województwie. Bronisław Balda po zaledwie rocznych startach znalazł się w kadrze narodowej juniorów. Liczne sukcesy odnosili także Marek Moniatowicz i Marek Adamowski oraz znany kibicom, występujący w kategorii seniorów, Ryszard Kotwas.

Od nowego roku powinno być jeszcze lepiej. Zdecydowano poprawić pracę organizacyjną klubu. W tym celu, drogą eksperymentu, zatrudni się etatowo dyrektora klubu oraz kierowników sekcji piłkarskiej i piłki ręcznej. Umożliwi to bardziej operatywne działanie, które w rezultacie powinno doprowadzić do wykonania pierwszego etapu programu rozwoju sportu w mieście — awansu piłkarzy ręcznych do ekstraklasy, a piłki nożnej i siatkówki do II ligi.



Głogowscy piłkarze i kibice z niecierpliwością oczekują otwarcia głównej płyty miejskiego stadionu. Na zdjęciu fragment spotkania Chrobry — Dozamet.

Fot. Stanisław Fedyniak

ZAGŁĘBIE-lider jesieni

Jeszcze tylko dwie kolejki spotkań zostały do zakończenia pierwszej rundy piłkarskiej klasy wojewódzkiej. Na czele tabeli nadal znajduje się Zagłębie Lubin, któremu chyba już nikt nie potrafi odebrać przodownictwa i mistrza rundy jesiennej. W niedzielnych spotkaniach słabiej niż oczekiwano spisali się dotychczasowi wicelider — Miedź Legnica. Legniczanie przeżywają kryzys. Po porażce 0:3 z Piastem Nowa Ruda i zaledwie bezbramkowym wynikiem ze słabo spisującą się Bielawianką przegrali w niedzielę 0:2 ze Stalą w Chocianowie. W meczu tym bramki dla Stali strzelili Adamski i Pindrys. W rezultacie porażki Miedź spadła na trzecie miejsce i wyprzedził ją wrocławski Lotnik.

Efektowne zwycięstwo 4:0 (1:0) odniósł BKS Bolesławiec nad Olimpią Kamienna Góra. Strzelcami bramek byli: Mizerski — 2 oraz Wiśniewski i Kubicz. Nie powiódł się Chojnowiancie występ we Wrocławiu, gdzie przegrała 0:1 z rezerwami Śląska.

Piłkarze Zagłębia Lubin rozegrali we wtorek kolejny mecz mistrzowski. Pojechali jednego z najgroźniejszych rywali Górnik Wałbrzych. Lubinianie potwierdzili, że są w dobrej formie i rozgromili przeciwników 5:0 (3:0). Dwie bramki zdobył Aleksander Switała (w 6 i 90 min. gry), a po jednej Ireneusz Lorenc (9 min.), Rudolf Konieczny (44 min.), oraz Jan Ławnik (77 min.) z rzutu karnego. W meczu tym Zagłębie w przeciwieństwie do Górnik zadowolono dużą skutecznością, która zadecydowała o wysokim zwycięstwie. W tej sytuacji Zagłębie posiada aż osiem punktów przewagi nad Górnikiem.

W pozostałych meczach uzyskano wyniki: Victoria Baryt Wałbrzych — Pafawag Wrocław 4:0, Włóknarz Wrocław — Odra Wrocław 0:0, Lechia Piechowice —

Kryształ Stronie 3:1, Piast Nowa Ruda — Karkonosze Jelenia Góra 4:0, Bielawianka — Lotnik Wrocław 0:2.

1. ZAGŁĘBIE LUBIN (1)	25:5	25:7
2. Lotnik Wrocław (3)	20:10	28:11
3. MIEDŹ LEGNICA (2)	18:12	28:15
4. BKS BOLESŁAWIEC (5)	18:10	20:11
5. Górnik Wałbrzych (4)	17:13	27:15
6. Piast Nowa Ruda (7)	17:13	21:12
7. Odra Wrocław (6)	16:14	40:23
8. Victoria-Baryt (10)	16:14	19:13
9. CHOJNOWIANKA (8)	15:15	26:23
10. Śląsk lb Wrocław (11)	15:15	19:20
11. Lechia Piechowice (12)	15:15	23:25
12. Kryształ Stronie (9)	15:15	18:27
13. Karkonosze J. Góra (13)	13:15	14:24
14. STAL CHOCIANÓW (16)	12:18	10:22
15. Bielawianka (14)	11:19	10:26
16. Pafawag Wrocław (15)	10:20	14:27
17. Włóknarz Wrocław (18)	8:22	13:36
18. Olimpia K. Góra (17)	7:23	12:30

Po meczu Stal Chocianów — Miedź tabela rozgrywek między zespołami zagłębia miedziowego wygląda następująco:

1. Zagłębie Lubin	6:0	4:1
2. BKS Bolesławiec	4:2	3:1
3. Chojnowianka	2:4	6:6
4. Miedź Legnica	2:4	4:4
5. Stal Chocianów	2:6	2:7

Předostatnia kolejka spotkań stać będzie pod znakiem dwóch interesujących

spotkań między zespołami naszego regionu. W Legnicy zmierzą się Miedź z Zagłębiem, natomiast w Chojnowie Chojnowianka z BKS Bolesławiec. Stal Chocianów czeka bardzo trudny wyjazdowy pojedynek do wrocławskiego Lotnika.

GÓRNIK ZABRZE W LUBINIE

Po emocjach w zwycięskim meczu z chorzowskim Ruchem kibiców, nie tylko Lubina, zapraszamy do obejrzenia dziesięciokrotnego mistrza Polski Górnik Zabrze. To właśnie tę drużynę wylosowało Zagłębie Lubin na swego przeciwnika w 1/8 Pucharu Polski.

Spieszmy donieść, że ten atrakcyjny pojedynek odbędzie się 20 listopada (najbliższa środa) o godzinie 12.45 na stadionie górniczym ZG Lubin. Bilety do nabycia w sekretariacie klubu w Lubinie przy ul. Drzymały 12, pok. 4 w godzinach 8—15 oraz w Biurze Usług Turystycznych przy ul. Armii Czerwonej.

STRZELCY NA MEDAL

LEGNICKI klub strzelecki Ligi Obrony Kraju istnieje od roku 1956. W momencie powstania skupiał zaledwie 19 członków. Dziś zrzesza ich ponad 180. W ciągu minionych lat klub odnosił liczne sukcesy w zawodach wojewódzkich i międzynarodowych.

Największe zanotowano po roku 1966, kiedy to z inicjatywy Michała Derenia utworzono silną sekcję wychynową zgłaszając ją do rozgrywek mistrzowskich. Już następnego roku legnicy strzelcy dobrze spisali się w centralnych zawodach o puchar prezesa Zarządu Głównego LOK. W imprezie tej najlepiej zaprezentowali się Jadwiga Samocka, Wacław Czarnecki, Kazimierz Kaziów, Ryszard Opaliński i Jan Afeltowicz. Sekcja wystartowała również w mistrzostwach II ligi. W pierwszym sezonie (1968) zajęła 12 miejsce. W następnych latach systematycznie pisała się w górę, by w roku 1972 zdobyć mistrzostwo w II lidze Polski południowej. Do osiągnięć zaliczyć należy także klasy sportowe zdobywane przez członków klubu. Aktualnie I klasę posiadają: Irena Jastrzębska, Halina Kozakowska, Ryszard Opaliński i Stanisław Dudek, a drugą: Genowefa Krupińska, Barbara Sawicka, Zdzisław Uciurkiewicz, Ryszard Sawicki, Roman Wyszynski. Daniel Kozakowski, Jan Rogus, Ewa Kalińczuk i Barbara Żolnierczyk.

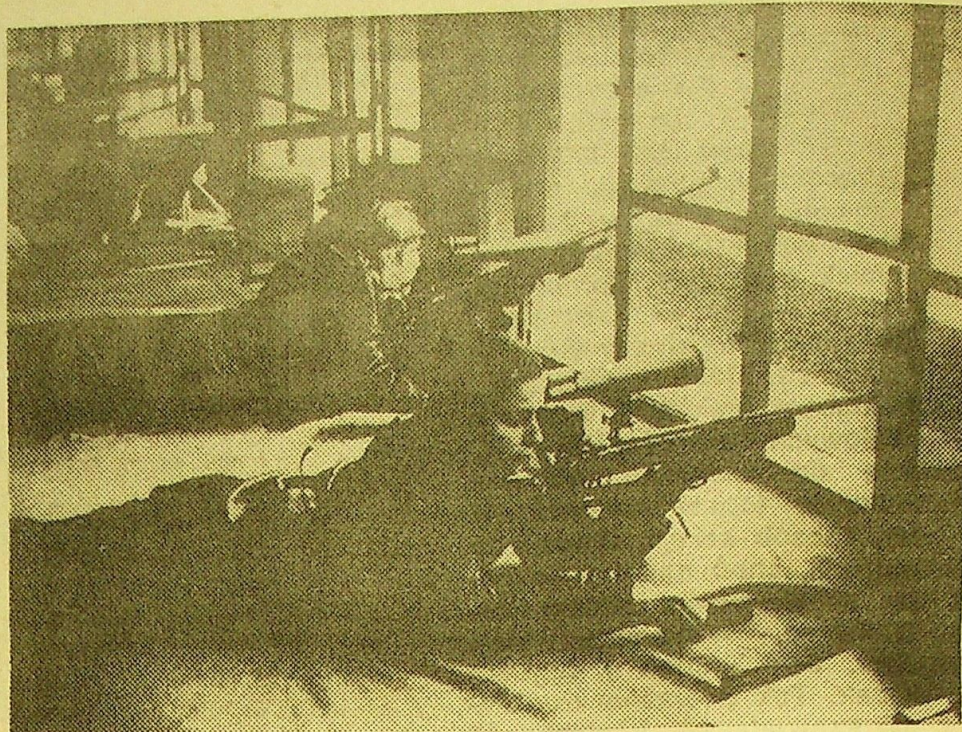
Bieżący rok, podobnie jak poprzednie, uznać należy za udany. W centralnych zawodach LOK Ewa Kalińczuk zajęła trzecie, a Daniel Kozakowski czwarte miejsce. Barbara Żolnierczyk, Barbara Sawicka, Daniel Kozakowski i Roman Wyszynski zdobyli trzecie miejsce w dołnośląskiej spartakiadzie młodzieży. Na międzynarodowych zawodach sportów obronnych krajów socjalistycznych rozegranych w Czechosłowacji brązowy medal wywalczył Kazimierz Adamski. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że w masowych zawodach obronnych startowało 12.289 osób, w tym w strzelaniu 3012. Zdobyto 82 złote, 908 srebrnych i 1672 brązowe odznaki sprawności obronnej.

Dotychczasowy dorobek klubu strzeleckiego podsumowano w ubiegłą sobotę na uroczystym zebraniu w domu kultury „Merkury”. Wzięli w nim udział między innymi: prezes Sekcji Strzeleckiej Wojewódzkiej Federacji Sportu Waldemar Banaszewski, przedstawiciel ZW LOK Władysław Prokopienia oraz zastępca naczelnika miasta i powiatu, prezes ZP LOK Bolesław Rostkowski. Okolicznościowy referat wygłosił Kazimierz Delimat.

Podczas spotkania wręczono odznaczenia, dyplomy i nagrody. Najwyżej uhonorowano klub strzelecki, który otrzymał zbiorową złotą odznakę Zasłużony Działacz LOK i srebrny medal 700-lecia strzelectwa na Dolnym Śląsku. W gronie odznaczonych znalazła się również nasza redakcja. Prezes Waldemar Banaszewski wręczył „Konkretom” srebrną honorową odznakę Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego za popularyzację tej dyscypliny.

Srebrne odznaki Zasłużony Działacz LOK otrzymali: Marian Kluzowicz i Michał Kaziów. Ponadto trzem osobom wręczono brązowe odznaki LOK, czterem brązowe odznaki PZSS. Kazimierz Delimat otrzymał dyplom uznania ZG LOK, Bolesław Rostkowski, Kazimierz Delimat i Michał Dereń nagrody rzeczowe. Wręczono również 11 dyplomów Zarządu Wojewódzkiego LOK oraz zbiorowe i indywidualne dyplomy Zarządu Powiatowego.

(Sig)



Na treningu strzeleckim (od lewej): Bożena Sadowska, Genowefa Krupińska i Zdzisław Uciurkiewicz.
Fot. Adam Lewicki

Komenda 14-27 Ochotniczego Hufca Pracy

Polkowice — Rynek, tel. 516-13
pracującego na rzecz Kombinatoru Budownictwa Ogólnego
w Lubinie, ul. Kościuszki 12

ogłasza zapisy

DO 2-LETNIEGO STACJONARNEGO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

dla nie uczącej się i nie pracującej młodzieży.

KOLEGO! Będąc junakiem hufca masz możliwość:

- zdobyć kwalifikacje i uzyskać tytuł pracownika kwalifikowanego w zawodach: **MALARZ — TAPECIARZ, MURARZ — TYNKARZ, BETONIARZ — ZBROJARZ, PŁYTKARZ — POSADZKARZ, SPAWACZ;**
- odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony;
- ponadto dla wyróżniających się junaków w II roku pobytu w OHP organizowane będą kursy na kierowców z III kat.

W czasie pobytu w hufcu junak otrzymuje bezpłatnie:

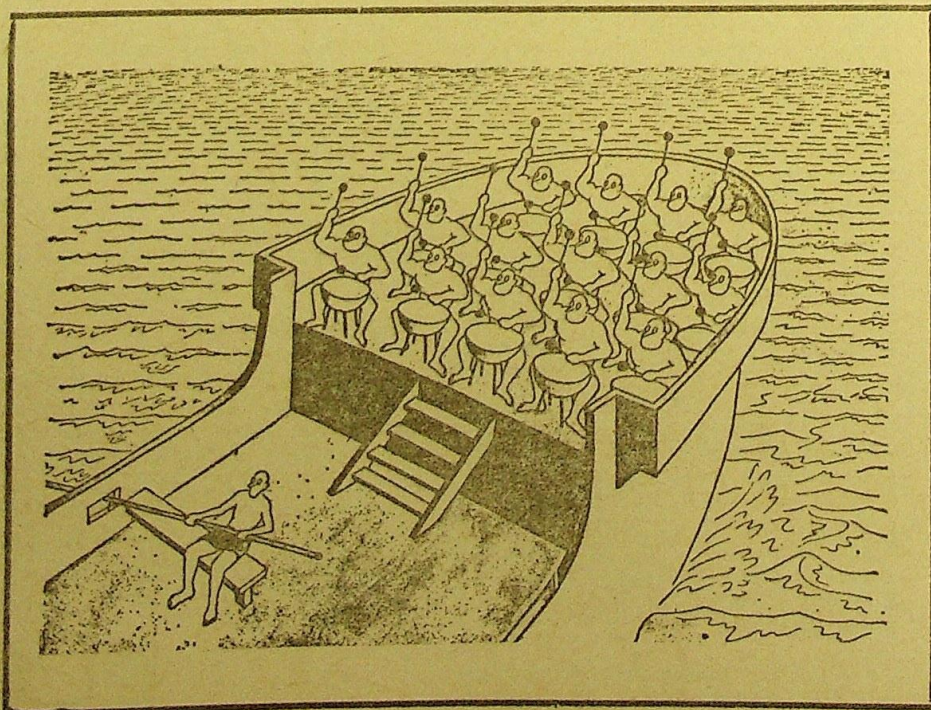
- mundur organizacyjny,
 - ubranie robocze,
 - zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.
- Wynagrodzenie za pracę w systemie akordowym.

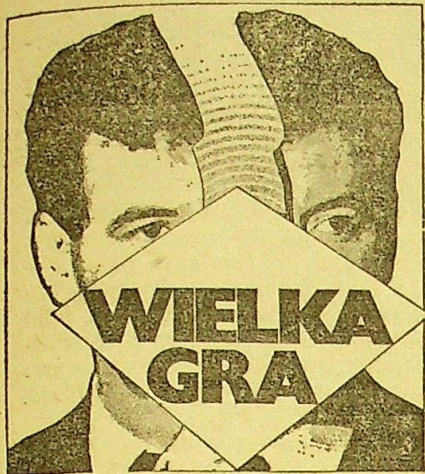
Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
 - zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie,
 - 4 fotografie,
 - dowód osobisty lub wyciąg z aktu urodzenia z poświadczeniem o stałym zameldowaniu,
 - książeczkę wojskową lub zaświadczenie o rejestracji.
- Koszty podróży z miejsca zamieszkania do siedziby hufca pokrywamy na miejscu. WIEK — OD UKOŃCZONYCH 18 DO 24 LAT.

Wszelkich informacji udziela Komenda 14-27 Ochotniczego Hufca Pracy, Polkowice — Rynek oraz Wydział Spraw Pracowniczych Kombinatoru Budownictwa Ogólnego w Lubinie, ul. Kościuszki 12, nr tel. 425-76.

KOLEGO! Zgłoś się natychmiast. Oprócz pracy i nauki czeka na Ciebie dużo atrakcyjnych form rozrywek kulturalnych, turystycznych i sportowych. Czekamy na Ciebie.





KAŻDY szpieg Abwehry, który zgodził się działać na rzecz wywiadu brytyjskiego w oddziale MI-5 miał prowadzoną dokładną, oddzielną kartotekę. Każdy miał ponadto opiekuna — oficera, który kierował nim i organizował jego pracę. Oficer specjalnego oddziału Military Intelligence miał do swojej dyspozycji operatora prowadzącego nasłuch tego, co nadawał i odbierał agent, dwóch pracowników ochrony agenta, pracownika z samochodem do zbierania informacji oraz gospośnię, która żywiła całą grupę zajmującą się na co dzień podwójnym agentem.

Akta podwójnego agenta liczyły czasami kilkanaście tomów. Np. akta „Snowa” miały 35 tomów, a akta jednego z najlepszych przewerbowanych agentów „Garbo” ponad 50 tomów. Znajdowały się w nich wszystkie informacje o agencie, a więc niezwykle dokładne i szczegółowo zbadana i sprawdzona przeszłość szpiega, drobiazgowo przeanalizowana jego „legenda”, pytania i zadania otrzymywane z nieprzyjacielskiego ośrodka dyspozycyjnego agenta, odpowiedzi i informacje wywiadowcze przekazywane wrogowi przez podwójnego agenta oraz inne szczegóły związane z jego działalnością w Wielkiej Brytanii, aby prowadzący sprawę i kierujący pracą agenta oficer nie popełnił błędów lub pomyłek w wielkiej grze z Abwehrą.

Podstawowym warunkiem przewerbowania niemieckiego szpiega była jego chęć przejścia na stronę brytyjską i ujawnienie całej prawdy o sobie w czasie przesłuchania. Agent „Summer” nie przyznał się do wcześniejszej działalności w Anglii. Gdy mu zaufano, wpadł na pomysł zorganizowania ucieczki. W styczniu 1941 roku przebijając w tajnym pomieszczeniu oddziału MI-5 w pobliżu Hinxton, rzucił się na strażnika, udusił go i zbiegł na motocyklu w kierunku morza. Na szczęście dla służby bezpieczeństwa źle konserwowany państwowy wehikuł odmówił wkrótce posłuszeństwa i agent został zatrzymany. Gdyby udało mu się ta ucieczka przez morze do Europy, wszystkie plany oddziału MI-5 zapewne ujawniłby Abwehrze.

Niemiecki szpieg „Jacobs” wyładował w Anglii na spadochronie z radionadajnikiem. W czasie lądowania złamał nogę. Fakt ten sprawił, że jego rzut na wyspę nabrał dużego rozgłosu. W tej sytuacji nie mógł być wykorzystany w charakterze podwójnego agenta. W sierpniu sąd wojskowy skazał go na karę śmierci. Na początku listopada 1940 roku niemiecki wywiad wojskowy zrzucił na wyspy Ter Braaka. 1 kwietnia popełnił on samobójstwo w schronie przeciwlotniczym w Cambridge. „Jacobs” i Ter Braak posiadali dowody osobiste sfabrykowane

przez Abwehrę na podstawie informacji przesłanych przez agenta „Snowa”. W maju 1941 roku wyładował na Wyspach Brytyjskich niemiecki agent — Richter. W grudniu na mocy wyroku sądowego został stracony.

Security Service zawsze sprzeciwiała się stosowaniu kary śmierci, gdyż uważano, że żywy szpieg zawsze stanowi źródło wiedzy o przeciwniku. Niektórych agentów Abwehry trzeba było stracić, aby uspokoić brytyjską opinię publiczną oraz przekonać Niemców, że inni agenci Abwehry pracują normalnie, że kontrwywiad nie wie o ich działalności. Takie są zasady gry w świecie szpiegostwa i walki wywiadów...

Organizacja podwójnych agentów w Anglii stanowiła potencjalną broń o wielkiej wartości politycznej i militarnej. Pracujący na rzecz wywiadu brytyjskiego agenci wnieśli poważny wkład w ogólne dzieło rozgromienia hitlerizmu.

Niezwykle ciekawą postacią był agent „Rover”. W 1939 roku był marynarzem w polskiej marynarce wojennej. W kampanii wrześ-

niatychmiast zgłosił się do władz brytyjskich, gdzie przekazał cały swój tajny ekwipunek i złożył obszerną relację z powierzonej mu przez Niemców misji. „Rover” utrzymywał radiową i korespondencyjną łączność z Abwehrą wprowadzając skutecznie w błąd Niemców aż do zakończenia wojny.

Interesującym casusem był agent „Zigzag”. Kryminalista, więziony na wyspie Jersey za włamanie do kas pancernych, gdy Niemcy zajęli tę wyspę zaproponował im współpracę. Szkołę wywiadu i sabotażu przeszedł w Nantes. Potem Abwehra zrzuciła go koło Ely wraz z radiostacją i szpiegowskim kwestionariuszem. „Zigzag” zgłosił się do władz brytyjskich i złożył szczerze zeznanie. Oświadczył, że wywiad niemiecki polecił mu dokonanie sabotażu w zakładach de Havillanda w Hatfield, gdzie produkowano lekkie bombowce typu Mosquito. Ponadto miał on codziennie przysyłać Abwehrze meldunki o pogodzie, szczegóły o ruchach wojsk, informacje o zna-

KULISY WYWIADU

łumaczyć co robił blisko baraków podczas wybuchu. Dopiero podrzucone przez oddział MI-5 nowe „dokumenty i dowody sabotażu” na miejsce przestępstwa zdołały przekonać miejscowe władze, że był to rzeczywiście akt sabotażu szpiegów niemieckich. Policja zwolniła osoby podejrzane, a prasa na temat eksplozji zamieściła szczegółowe sprawozdania i sensacyjne artykuły.

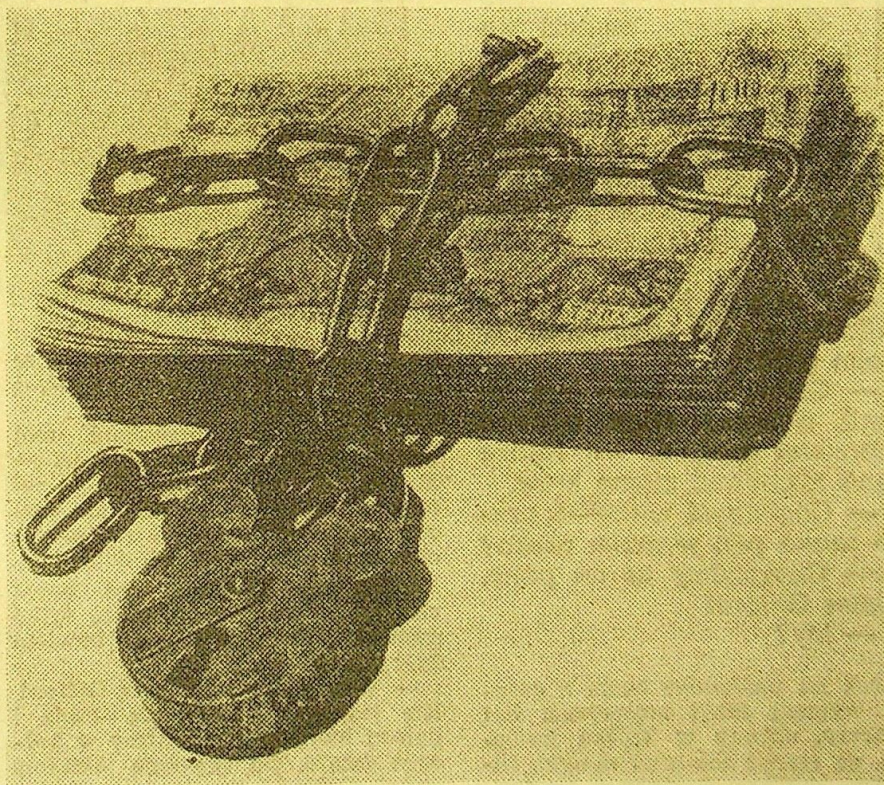
W tym samym czasie, tj. 29 stycznia 1943 roku w zakładach de Havillanda eksperci od kamuflażu zainicjowali odpowiednie poczynania, które sprawiały wrażenie olbrzymiego zniszczenia spowodowanego „eksplozją” w zakładzie. Wykonane z lotu ptaka fotografie tych zniszczeń i zamieszczone w prasie zdjęcia przekonały Niemców, że operacja „Zigzag” całkowicie się powiodła. Był to majstersztyk kamuflażu.

Po tej akcji „Zigzag” został wysłany przez wywiad brytyjski do Lizbony. Wymyślona dla niego „legenda” sugerowała Niemcom, że „Zigzag” sam znalazł sobie taką drogę ucieczki z Anglii. Podczas postoju statku „City of Lancaster” w Lizbonie „Zigzag” nawiązał kontakt z Abwehrą i zgodnie z planem „legandy” zbiegł ze statku. W tym czasie oddział MI-5 otrzymał z tajnego źródła informację, że wywiad niemiecki polecił mu zostawić na statku kawałki węgla zawierającego silny ładunek wybuchowy. Nie było pewności czy „Zigzag” tego nie uczynił. Gdy na okręt przybył oficer oddziału MI-5 by zażegnać niebezpieczeństwo stwierdził, że istotnie podwójny agent wręczył kapitanowi statku kawałki węgla. Potem się okazało, że „Zigzag” za ten czyn otrzymał od Niemców 10 tysięcy marek. Do końca wojny „Zigzag” działał pod ścisłą kuratelą wywiadu brytyjskiego w Stanach Zjednoczonych.

Sytuacje takie jak „Zigzag” z kawałkiem materiału wybuchowego wynikały z podwójnego życia agenta. Przewerbowany szpieg Abwehry zmuszony był żyć na Wyspach Brytyjskich swoim normalnym życiem i prowadzić jednocześnie takie, jakiego wymagali od niego Niemcy. To drugie konkretne i dobrze udokumentowane życie znajdowało odbicie w informacjach i meldunkach przekazywanych za pośrednictwem podwójnego agenta Abwehrze. W ten sposób agent zdobywał zaufanie u Niemców i mógł z powodzeniem realizować brytyjskie plany wielkiej gry.

SZTUKA KAMUFLAŻU

Opracował JAN WORKOWSKI



niowej dostał się do niewoli. W Niemczech wysłano go na przymusowe roboty, gdzie zaproponowano mu współpracę z wywiadem niemieckim. Polak przyjął ją z myślą o ucieczce. Odtąd przebywał prawie we wszystkich więzieniach Europy. W maju 1944 roku przez Hiszpanię dotarł wreszcie do Wielkiej Brytanii.

Niemcy wyposażyli go w instrukcję do samodzielnego obsługiwanego radionadajnika i skomplikowanego kodu oraz w tajny adres i atament sympatyczny. „Rover” przeszedł także specjalne przeszkolenie wywiadowcze, a z Polski znał doskonale z rocznego kursu alfabety Morse’a. Zadaniem „Rovera” było zatrudnić się w fabryce samolotów wojskowych i składać stamtąd Abwehrze meldunki w sprawie nowych typów samolotów. „Rover”, gdy przybył na Wyspy

kach rozpoznawczych oddziałów oraz o brytyjskich stocznich i transporcie. Na swoją działalność otrzymał od Niemców 1000 funtów szterlingów oraz materiały wybuchowe. Za wysadzenie zakładów lotniczych obiecano mu 15 000 funtów.

Komitet Dwudziestu na wniosek oddziału MI-5 i komórki MI-6 zgodził się na zaaranżowany za wiedzą dowództwa okręgu południowego sabotaż wysadzenia w powietrze pewnych baraków wojskowych. Eksplozja była tak silna, że przygotowane celowo dokumenty świadczące o tym, że istotnie był to sabotaż przeprowadzony przez szpiega niemieckiego zostały podczas wybuchu zniszczone. Policja aresztowała kilka podejrzanych osób w tym jednego żołnierza brytyjskiego, który nie potrafił wyt-

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

ZIMA, zwłaszcza kiedy spadnie świeży śnieg, a pogoda jest mroźna i słoneczna, stoki te roją się od narciarzy. Teraz jednak, w listopadzie, panuje tu jeszcze spokój. Również życie w miasteczku toczy się o tej porze roku jakby ospale. Dopiero za miesiąc zacznie się przedświąteczny ruch. Co bardziej przeczorni wykorzystują więc ten zastój, aby przed sezonem zimowym zrobić sobie jeszcze krótki urlop.

Ostry dzwonek budzika wyrwał Mela Gifforda brutalnie ze snu. Jęknął ospale, a następnie spojrzał przez okno w szary świt. Jego żona, Helena, nie zareagowała na dźwięk budzika.

— Z przyjemnością zafundowałbym sobie urlop. Czy wiesz, że Hadley odleciał wczoraj na Florydę? Słowa te skierowane były do żony.

Dom Hadleya był pierwszym w rzędzie trzech, które stały tutaj, daleko za miastem, u stóp góry. Trzeci dom wynajmowano w sezonie zimowym narciarzom. Teraz stał pusty. Właściciele także woleli przebywać w bardziej słonecznych rejonach.

— Cztery tygodnie, Gifford ziewnął, ten to ma szczęście. A jakże, wpadł do banku i pożegnał się. Wyłączył gaz, prąd i telefon, spakował manatki i odleciał. Teraz leży już na pewno na plaży, zadowolony z siebie.

— Wstałbyś wreszcie i obudził dzieci, wymamrotała Helena sennie.

Gifford poderwał się z łóżka, podszedł do okna. Coś go zainteresowało.

— Zdaje mi się, że to jeleni buszuje tam na skraju lasu...

— Widocznie mu życie nie miłe. Zapomniał, że zaczął się już sezon łowiecki, odpowiedziała leniwie Helena.

Gifford spojrzał raz jeszcze przez okno. Świerki, spokój i mglista szarość.

— Mel, nie marudź, obudź proszę dzieci. Jeszcze się spóźnią do szkoły. Głos żony zdradzał już pierwsze zniecierpliwienie.

Ubrał podomkę i człapiąc pantoflami poszedł do pokoju, w którym spała Jennifer. Mel wszedł i delikatnie potrząsnął córkę za ramię.

— Pobudka, Jennifer.

Przetarła zaspane oczy, mamrocząc tradycyjne „Dzień dobry tato”.

Billy, rosły ośmiolatek, był już na nogach.

— Wiesz tato co mi się śniło? — Powiesz mi to później, na razie się ubierz.

Wkrótce cała rodzina zasiadła w kuchni. Typowa, codzienna scena. Dzieci sennie, dłużyły łyżkami w gęstej owsiance. Gifford także jeszcze zbyt zmęczony nie zdradzał chęci strofowania ich.

Podczas kiedy Helena przygotowywała dzieci do szkoły, Gifford zatrzymał się jak zawsze odruchowo przed lustrem w korytarzu, by poprawić krawat. Był trzydziestoosmioletnim mężczyzną i niestety, nie wyglądał ani o dzień młodziej. Włos przerezedzał mu się nieco na skroniach, a zmarszczki na czole stawały się coraz wyraźniejsze. Spoglądał na świat z pewnym dystansem jak przystało na bankiera. Był może trochę zbyt otyły, chociaż nigdy by się do tego nie przyznał.

Ubrał płaszcz i wyszedł na próg domu. Kilka głębokich oddechów świeżym, chłodnym, porannym powietrzem ocuciło go całkowicie. Udał się do garażu, z błogą nadzieją, że zapalenie silnika nie będzie zbyt kłopotliwe.

Kilka kroków przed garażem, spojrzał raz jeszcze na skraj lasu. Nie był pewny czy widział jelenia czy też nie?

KIEDY odwrócił się znowu w stronę garażu, znalazł się naprzeciw obcego mężczyzny. Mógł mieć około dwudziestu pięciu lat. Jego twarz zdradzała dość burzliwe życie. Obcy ubrany był w wełnianą kurtkę w kratę, jedną rękę trzymał w kieszeni.

— Kim pan jest? — spytał Gifford. — Co pan robi w moim garażu?

— Człowieku, tylko bez histerii, dobrze? Głos obcego zabrzmiał groźnie. — Radzę panu zachować zimną krew.

— Chciałbym wiedzieć, czego szuka pan w moim garażu?

— Czekaliśmy tu na pana, mister Gifford!

— My?

Jak na umówione hasło z garażu wyszedł drugi mężczyzna. Był starszy, ubrany w krótką jesionkę, na głowie zaś miał miękki, filcowy kapelusz z dużym rondem. Wyglądał na Europejczyka.

— Wracaj pan do domu! Słowem tym towarzyszył znaczący gest ręki, która trzymała wycelowany w Gifforda rewolwer.

W przymusowym towarzystwie tych dwóch obcych wrócił Gifford do domu. W korytarzu usłyszał głos żony, rozmawiającej z dziećmi.

Helena od razu zorientowała się w sytuacji. Odruchowo przygarnęła dzieci do siebie. Jedno spojrzenie na męża wystarczyło by zdała sobie sprawę z groźby jaka zawisła nad ich rodziną.

— Rozbierzcie się z płaszczy i udajcie się do swoich pokoi. Zabawcie się ładnie. Zawołamy was, kiedy będzie czas do szkoły. Głos Heleny był nienaturalnie spokojny.

— Pięknie, madam, odezwał się ten starszy. — Jeśli nadal zachowacie się tak rozsądnie, włos wam z głowy nie spadnie.

— Czego chcecie? — spytała Helena.

— Usiądźmy spokojnie, zdecydował mężczyzna w kapeluszu. — Wyjaśnimy pokrótce nasz plan. Zgoda? Otóż, panie Gifford, ja udam się w pana towarzystwie do miasta, mój kumpel zaś przypilnuje w tym czasie pańskiej żony i dzieci. To zagwarantuje nam, że wszystko potoczy się zgodnie z naszym życzeniem. Nie muszę tego jaśniej formułować? A więc pojawimy się w pana banku nieco wcześniej. Zdaje mi się, że normalnie zaczyna pan o dziewiątej swą

was wczoraj. Tu każdy obcy rzuca się w oczy.

Starszy mężczyzna znowu skwitował to donośnym śmiechem.

— Zabawne są te małe, prowincjonalne banki. Ludzie są tu tak naiwni i tak wierzą jeden drugiemu, że graniczy to wprost z lekko-myślnością. Kasjerzy, na przykład, mają piękny zwyczaj nie zamykania wpływów dziennych w sejfie. Pieniądże te spoczywają przez noc w stalowych szafach ustawionych w kantorku kasjera. Wczoraj miał pan dosyć duże wpływy i te właśnie pieniądze są nam bardzo potrzebne. No jak panie Gifford, zgadza się?

Niestety, bandyta ma rację, pomyślał Gifford. Już kiedyś zwrócił kasjerowi uwagę na tę lekkomyślność. Z drugiej strony ludzie w miasteczku i okolicy byli uczciwi, godni zaufania. Prawdziwych bandytów znają tutejsi mieszkańcy tylko z gazet i telewizji.

STARSZY mężczyzna spojrzał na zegarek. — Jest teraz dokładnie siódma trzydzieści. Potrzebujemy czterdziestu minut, żeby dojechać do miasta, około piętnastu, żeby załatwić sprawę w banku. Tak więc



finansową działalność? No więc będziemy wcześniej, nim przybędą pańscy urzędnicy.

— Chce pan obrabować mój bank! — wykrzyknął Gifford. — Zapomniał pan o drobiazgu — zamek w sejfie ma mechanizm czasowy. Nie możemy go po prostu otworzyć przed godziną dziewiątą.

Uzbrojony bandyta był przez chwilę zaskoczony. A może tylko udawał? Rozśmiał się bowiem dość głośno.

— Wiemy o tym, mister Gifford. Nie jesteśmy amatorami. Pana i pański bank przebadaliśmy w każdym detalu. Od tygodnia jesteśmy w tej okolicy i proszę mi wierzyć, nasze obserwacje są ścisłe. Ma pan do czynienia z fachowcami, mister Gifford.

— Nie jesteście fachowcami, odciął się Gifford. — Zauważyłem

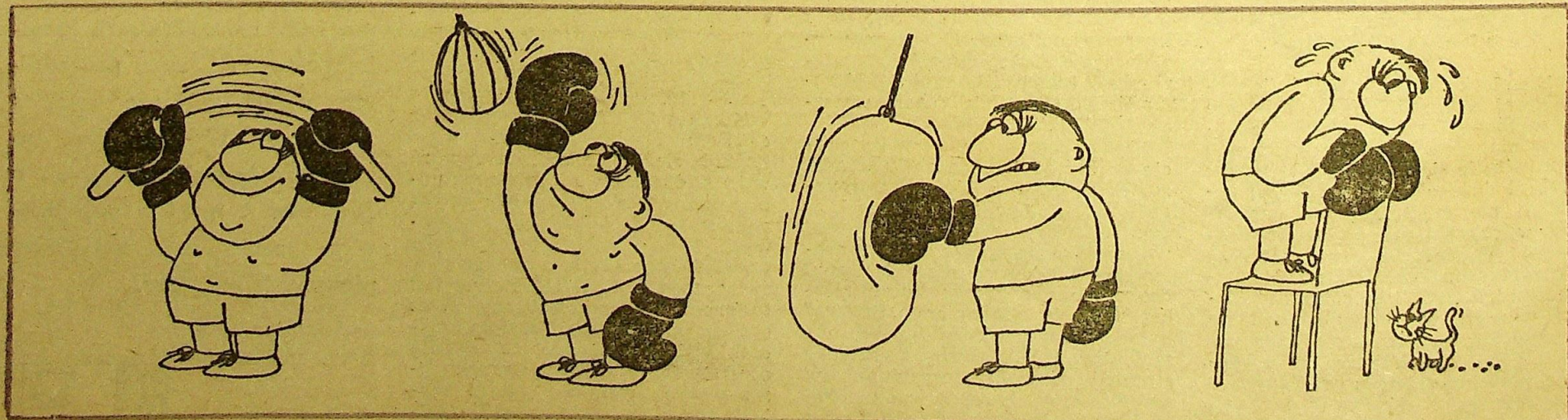
krótko po dziewiątej powinniśmy być z powrotem. Mam nadzieję, Gifford, że nie sprawi mi pan żadnego kłopotu? Zdaje pan sobie sprawę, o jaką stawkę toczy się gra?!

Groźba była jednoznaczna. Gifford w bezsilnym oburzeniu zacisnął pięści, tłumiąc w sobie chęć rzucenia się na uzbrojonych bandytów.

— No więc wszystko jasne. Zabierajmy się do roboty.

Znowu ten charakterystyczny gest rewolweru. Gifford był przekonany, że bandyta użyłby broni bez mrugnienia okiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)





15—21. XI. 1974

PIĄTEK

10.00 — „Najważniejszy dzień życia”, „Złoty” — film TVP. 15.55 — NURT — Filozofia. 16.30 — DTV. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.15 — WF recepta na zdrowie. 17.40 — Dla młodzieży: Spotkanie z naczelnikiem ZHP Jerzym Wojciechowskim. 18.20 — Rozmaitości (Wrocław). 18.40 — Fakty, opinie, hipotezy — Akupunktura. 19.30 — DTV. 20.20 — „Mój program przedstawia Ryszarda Hanina” — wystąpią: Zdzisław Mrożewski i Wojciech Zeidler. 21.20 — Panorama. 22.00 — Wiadomości sportowe. 22.15 — Spotkanie z Virginiją Vee piosenkarką amerykańską. 22.40 — DTV.

Program II

16.50 — Język niemiecki. 17.15 — Transmisja z międzypaństwowego meczu w hokeju na lodzie CSRS—Szwecja. (Puchar „Izwestii”). 18.30 — Mała encyklopedia zwierząt. odc. 21 — Torbacze i łożyskowe. film franc. 19.00 — Angola u progu wolności — publ. międzynarod. 19.30 — DTV. 20.20 — Rekreacja i wypoczynek — Ścieżka zdrowia. 20.35 — TEST. 20.50 — 24 godziny. 21.00 — NURT — Filozofia. 21.30 — „Bariera wspomnień” — rumuński film fab. 23.05 — Jez. rosyjski.

SOBOTA

9.30 — „Bariera wspomnień” — rum. film fab. 15.20 — Magazyn wojskowy. 15.40 — Informator wydawniczy. 16.00 — DTV. 16.10 — Sobótka. 16.35 — Dla młodzieży — Muzyczny mecz. 17.20 — Zodiak. Pod znakiem „Skorpion”. 18.05 — „Światłoczuły notatnik” — rep. 18.35 — Pegaz. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Gangster i urzędnik” fab. film USA. 21.50 — Co kto lubi — pr. prowadzi Mieczysław Pawlikowski. 23.00 — Wiadomości sportowe. 23.15 — Żegnaj Marilyn — pr. rozrywkowy. Wystąpią: Iga Cembrzyńska, Kalina Jedrusik, Irena Karel, Danuta Rinn, Marianna Wróblewska, Tadeusz Ross, Edward Lech i inni.

Program II

17.05 — Sąsiedzi znad Bałtyku — Dzieci w mieście. 17.20 — Ze starej szkatuły. 17.55 — Telewariety — pr. rozryw. TV CSRS. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Robić swoje” — polski film dok. 20.55 — Przed kamerą kameralnie: Konie Apokalipsy — pr. happeningowy. Wyk. Mieczysław Święciecki i Wiesław Dymny. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — Wieczór autorski Ernesta Brylla. Wystąpią: Leszek Herdegen, Wojciech Siemion, Wanda Warska, Andrzej Kurylewicz, Magda Umer, Leszek Drogosz.

NIEDZIELA

8.40 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Teleskanek. 10.15 — Antena. 10.35 — W starym kinie — program z nadprogramem. 11.30 — Piórkami i węglem — Pod rogatkami Krakowa. 12.00 — DTV. 12.20 — Transmisja z międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska—NRD. 13.50 — Z myślą o 33 milionach. 14.20 — Dla dzieci. 15.00 — Nie tylko dla pań. 15.30 — Lekturey Pegaza. 15.45 — Totolotek. 16.00 — Wielka gra — teleturniej. 17.00 — Refleksje obywatelskie. 17.15 — „Ostatnie tango u Torellego”. 18.10 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 19.30 — DTV. 20.20 — Dobranoc dla dorosłych — O znudzonych rozbójnikach. 20.25 — „Najważniejszy dzień życia”. — „Karusela”. 21.25 — Sam na sam ze Stanisławem Lemem. 22.25 — Informacyjny magazyn sportowy.

Program II

11.00 — Transmisja z międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska—NRD.

14.35 — Gospodarność i ja — Technik czy inżynier. 14.50 — Teleteka melomana. 15.15 — Szkice wielkomiejskie. 15.45 — Ekran przyjaźni. 16.45 — Studio przebojów — pr. rozryw. TV NRD. 17.30 — Bitwy, kampanie, dowódcy. 18.00 — Świat, obyczaje, polityka. 18.30 — „Ojciec Goriot” — I odcinek seryjnego filmu prod. angielskiej pt. „Złoty młodzieniec”. 19.30 — DTV. 20.20 — Teatr TV: Aleksander Fredro — „Nikt mnie nie zna” (patrz Proponujemy). 21.15 — Klub filmowy: „Sól ziemi” — fab. film USA. 22.50 — Kształt słowa.

CONCERNIALE

15.55 — NURT — Nauki polityczne. 16.30 — DTV. 16.40 — Zwierzyńiec. 17.30 — Echo stadionu. 18.45 — Szare na zło — Mam pomysły. 19.30 — DTV. 20.20 — Teatr TV: Vincente Lenero; „Dochożenie”. Wyk. Ignacy Machowski, Włodzimierz Press i inni. 22.05 — Spotkania w drodze — pr. public. 22.55 — DTV. 23.10 — Oferty.

Program II

17.40 — Blues w Chicago — film dok. 18.25 — Konsylium cz. I. 18.55 — „Salmi” — Bernadetty Matuszczak. Wyk. Jerzy Artysz — baryton i Zbigniew Zapasiewicz — recytacje. 19.30 — DTV. 20.20 — Sport u sąsiadów. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „Czas i ludzie” — film dok. 22.35 — Konsylium cz. II. 22.50 — NURT — Nauki polityczne.

WTOREK

8.05 — „Arsen Lupin” odc. „Podwójna gra”, ser. film franc. 16.30 — DTV. 16.40 — Kino „Skrzat”. 17.10 — Finlandia i nowoczesność — rep. 17.40 — Studio TV Młodych. 18.20 — Rozmaitości (Wrocław). 18.40 — Eureka. 19.10 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — DTV. 20.20 — „Arsen Lupin” odc. „Podwójna gra”. 21.10 — Interstudio. 21.50 — Wiadomości sportowe. 21.55 — Śpiewają Wawele. 22.25 — DTV.

Program II

17.35 — Jez. angielski. 18.05 — Wiedza i film. 18.45 — Tylko dla zastępowych. 19.30 — DTV. 20.20 — Magazyn studencki. 20.50 — Zapraszamy na wtorek — Wojciech Młynarski. 21.10 — 24 godziny — Wojciech Młynarski. 21.10 — 24 godziny — Wyk. Andrzej Łapicki, Zofia Małynicz, Janina Romanówna, Anna Milewska. 22.55 — Jez. niemiecki.

ŚRODA

10.00 — „Wiosna na ulicy Zarzeczniej” — radz. film fab. 15.55 — NURT — Pedagogika. 16.30 — DTV. 16.40 — Dla młodych widzów: „Skrzydła”. 17.10 — Informacje — Towary — Propozycje. 17.25 — Mały Lotek. 17.35 — „Artur Becker” — odc. IV, film NRD. 18.15 — Przypominamy, radzimy. 18.25 — Rozmaitości (Wrocław). 18.45 — W błękitnych hełmach — rep. 19.30 — DTV i wyniki Małego Lotka. 20.25 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 22.15 — Sylwetki X Muzy — Jerzy Matalowski. 22.45 — DTV.

Program II

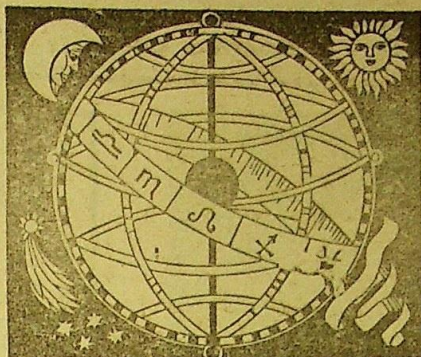
17.30 — Jez. francuski. 18.00 — Estrada Młodych Muzyków. 18.30 — Kino miniatur. — „Nagrodzone uczucia”. „Labirynt”. „Szkola”. 19.30 — DTV. 20.20 — „Wiosna na ulicy Zarzeczniej” — fab. film radz. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Interparada — pr. rozryw. TV CSRS. 22.45 — NURT — Pedagogika. 23.15 — Jez. angielski.

CZWARTEK

10.00 — „Kluczyk” — kryminalny film RFN. 16.30 — DTV. 16.40 — Ekran z brakiem. 17.45 — Moda w karykaturze. 18.00 — Rozmaitości (Wrocław). 18.20 — Przy wspólnym stole — pr. public. 18.50 — TEST — TV Słownik Ekonomiczny. 19.30 — DTV. 20.20 — „Kluczyk” — kryminalny film RFN. 21.20 — Czym żyje świat. 21.50 — Wiadomości sportowe. 22.00 — „Zaledwo wiem...” pr. poetycko-muz. oparty na poezji Leopolda Staffa. 22.25 — DTV.

Program II

17.30 — Jez. rosyjski. 18.00 — Dla młodzieży: „Delta”. 18.30 — Za kierownicą. 19.00 — Kalejdoskop sportowy. 19.30 — DTV. 20.20 — „Gra Jan Fryderyk Dobrowolski. 20.40 — Corso w Manieczkach — rep. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — „Elżbieta królowa Anglii” odc. I „Lwiątko” — ser. film ang. 22.40 — Jez. francuski.



GWIAZDY MÓWIA...

15—21. XI. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20. IV



Ktoś, komu ufasz, zaczyna postępować bardzo samowolnie, nie licząc się z twoim zdaniem. Na razie poczekaj, nie ma jeszcze powodów do interwencji, należy tylko bacznie obserwować rozwój wydarzeń.

BYK 21 IV—21 V



Dlaczego tak bardzo upierasz się przy samodzielnych działaniach, skoro nie wychodzi ci to najlepiej. W zespole byłoby przecież dużo łatwiej — czy tak bardzo nie ufasz ludziom i ich umiejętnościom?

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



Twoje postępowanie zdradza pewność siebie i wiarę w słuszność tego, co robisz. Są jednak sytuacje, w których inni oceniają cię jako człowieka zarozumiałego — nie bawem wynikiem dość poważna scysja na tym tle.

RAK 22 VI—22 VII



Prawdopodobnie nikt i nic nie popsuje ci w tym tygodniu dobrego samopoczucia. Nawet wydarzenie, które wprowadzi sporo zamieszania do twojego domu. Swoją obecną stoicyzm postaraj się zachować na przyszłość.

LEW 23 VII—22 VIII



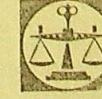
To, co zostało zaczęte, musi być realizowane dalej. Niekoniecznie przez ciebie osobiście, chociaż masz na to wielki wpływ (i tak powinno pozostać). Licz śmiało na osobę, którą niedługo poznasz.

PANNA 23 VIII—22 IX



Spotkanie, o którym tyle myślałeś, przyniesie ci tylko wiele niepewności. Nie ma co jednak rozczulać się nad sobą — po prostu na przyszłość bazuj na konkretnych obietnicach. Przy końcu tygodnia miła niespodzianka.

WAGA 23 IX—23 X



Ktoś, na kim bardzo ci zależy, zachowa się wobec ciebie niezwykle elegancko. Wyciągnij z tego odpowiednie wnioski na przyszłość. W drugiej połowie tygodnia spodziewaj się ważnej wiadomości dotyczącej spraw rodzinnych.

SKORPION 24 X—22 XI



Zanim wydasz autorytatywną ocenę sytuacji, dobrze rozejrzyj się dookoła i zasięgnij niezbędnych a wiarygodnych informacji. W okolicy połowy tygodnia czeka cię niezbyt przyjemna rozmowa, której efekty łatwo przewidzieć...

STRZELEC 23 XI—21 XII



Nebawem interesujący kontakt z ludźmi, których specjalność zawodowa pokrywa się z twoimi zainteresowaniami. Wykorzystaj dobrze tę okazję, bo nieprędko może

się ona powtórzyć. W połowie tygodnia — wizyta.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Rozłąka będzie dla ciebie bardzo trudna, ale konieczną lekcją samodzielności. Nie oczekuj częstszych wiadomości czy spotkań — stoi im na przeszkodzie zbyt wielka odległość. Tylko: nie oddawaj się jedynie wspomnieniom i marzeniom...

WODNIK 21 I—20 II

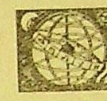


Sytuacja się powtarza, ale tym razem nie pójdziesz ci tak łatwo i gładko jak poprzednio. Będzie to zapewne wynikiem twojego bałaganiarstwa, do którego nie lubisz się przyznawać i którego nie chce ci się zwalczyć.

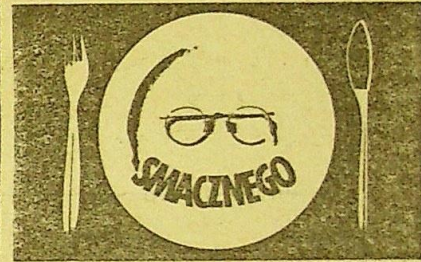
RYBY 21 II—20 III



Potrąfisz czasem przeciągać strunę. Tym razem jest to niebezpieczne. Nie licz też na to, że urok osobisty pozwoli ci pokonać wszystkie przeszkody, jakie systematycznie — przez własną beztroskę — ustawiasz na swojej drodze.



Rada dla Wszystkich. Już w sobotę może Cię spotkać przykra niespodzianka, gdy w kiosku nie dostaniesz „Konkretów”. Bez wahania załatw prenumeratę. Warunki znajdziesz na stronie 2.



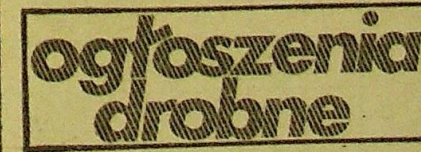
PLACEK SEROWY

W rondelku rozpuścić na małym ogniu (najlepiej na płytce azbestowej) 15 dkg masła lub dobrej margaryny. Gdy tłuszcz przestygnie (ale nie stężeje), dolej do niego, mieszając, 4 łyżki wody. Wsyp do miski 30 dkg mąki i stopniowo dodawaj do niej tłuszcz wymieszany z wodą, cały czas ucierając — gdy ciasto będzie gładkie, a mąka dobrze, bez grudek, połączona z tłuszczem, włóż ciasto na pół godziny na parter lodówki.

30 dkg sera żółtego (pół na pół ementaler i gouda) utrzyj na tarce o dużych oczkach. 2 średnie cebule obierz, pokrój na cienkie paseczki i przesmaż (nie powinny nabrać koloru, a tylko szklatego wyglądu) w 2 dkg masła lub margaryny.

Wsyp do miski czubatą łyżkę mąki, dokładnie rozprawdź ją 1/4 l mleka (stopniowo dolewając je w czasie ucierania). Gdy mąka połączy się z mlekiem, dolej jeszcze 1/4 l wody i — lekko ubijając widelcem — dodaj 3 surowe żółtka. Przypraw uzyskany płyn szczyptą galki muszkatołowej (utartej), pieprzu, i posól. Wreszcie dodaj słynno ubitą pianę z 3 białek.

Natłuszczoną tortownicę wylep dokładnie ciastem, na ciasto połóż kolejno uduśzoną cebulę, następnie utarty ser i wszystko polej sosem mleczno-jajowym. Wstaw tortownicę na 60—65 min. do dobrze wygrzanego piekarnika, stawiając ją na najniższej półce. Piecz w temperaturze 180—185°C. W wyższej temperaturze łuszczy się serowy nabierz gorkawego smaku. Placek podawaj letni (nie gorący!) lub wystudzony, do wytrawnego wina lub do... zielonej sałaty czy rzodkiewek.

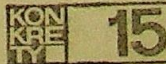


MIESZKANIE w Karpaczu o powierzchni 57 m kw., (kwaterunkowe) zamienię na podobne w Lubinie. Wiadomość: ZG — Lubin tel. 589.

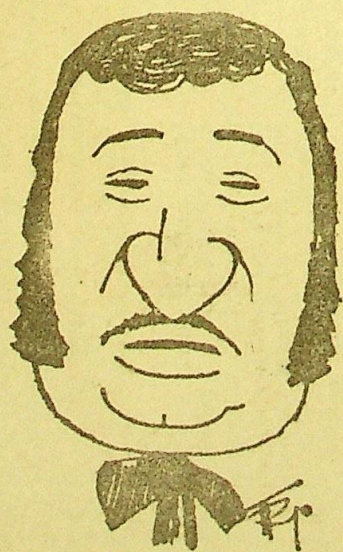
041692 g

MODNE suknie ślubne i welony poleca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6.

041688 g



proponujemy



Zapomnianą jednoaktówkę Aleksandra Fredry „NIKT MNIE NIE ZNA”. Jak we wszystkich utworach tego autora sporo tu humoru i kpiny z ludzkich przywar. Opatrzysz komedię mottom: „Uczy zle czynić, kto niepotrzebnie się obawia” wystawia w nim pisarz na publiczne ośmieszenie — podejrzliwość. W komediach Fredry wiele jest szczegółów obyczajowych i obrazów z życia w XIX wieku, ubarwia to i dodaje uroku tym utworom.

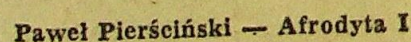
Spektakl przygotował Katowicki Teatr Telewizji Odtwórca głównej roli Marka Zięby będzie Mieczysław Czechowicz, w pozostałych rolach wystąpią: Danuta Morawska, Maria Kębtowska, Adam Kwiatkowski, Emir Buszacki.

Mieczysław Czechowicz w rysunku T. Rynkiewicza



Douglas Fairbanks i Tyro-
ne Power znaleźli godnego
następcę. Rolę nieustraszo-
nego i tajemniczego Zorro,
bohatera, który oślania bied-
nych i atakuje bogatych, za-
gra tym razem aktor euro-
pejski. Pod charakterystycz-
ną maską kryje się Alain
Delon. Film realizowany jest
w Hiszpanii, zaś Delon objął
tytułową rolę pod wpływem
natarczywej namowy jedne-
go z zagorzałych czytelników
brawurowego Zorro. Był nim
9-letni syn Delona, Anthony.

WENUS POLSKA



W Hollywood ustanowiono nowe taryfy. Gaża dla odtwórców ról kowbojów została obniżona o dwadzieścia dolarów. O tyleż podniesiono gażę dla koni przez nich ujeżdżanych. Kowboje nie wyciągnęli coltów. Zmiana jest bowiem dla nich atrakcyjna. Podatki obliczane są z ich dochodów, a nie z dochodów koni.

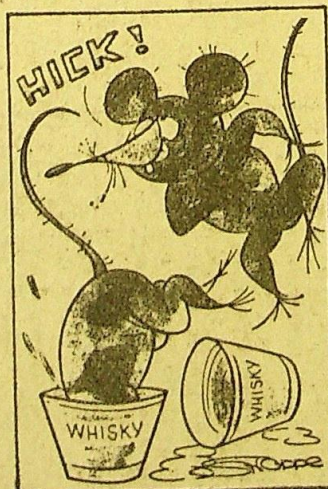
Wzorowy „klawisz”

Yvon de Loison, 27-letni dozorca więzienia w Fleury-Merogis koło Paryża, uchodził dotąd za wzór wszelkich cnót służbowych. Ostatnio jednak sam znalazł się za kratkami. Okazało się, że dostarczał on więźniom paczki z dość ciekawą zawartością. Znajdowały się w nich pilniki, drabinki sznurowe i dokładne plany tras ucieczki. „Wzorowy dozorca” inkasował za taką paczkę kilkadziesiąt dolarów.



Mistrz się wygadał

Z wyjątkową szczerością wystawiał cenzurki, w wywiadzie udzielonym prasie, wybitny włoski reżyser Luchino Visconti. Dotyczyły one aktorek, które miały szczęście występować w jego filmach. Oto oceny mistrza: Romy Schneider — jest kapryśna i trudna. Pewnego dnia rzuciła się na mnie i ugryzła jak wściekła kotka, której nadepnęto na ogon. Claudia Cardinale — wydaje się być uesolą i serdeczną. Z natury jednak jest niespokojna i tajemnicza. Słowem — kobieta pełna zagadek. Gina Lollobrigida — jest naturalna i zabawna, ale tylko wówczas kiedy ma do kogoś zaufanie. Wobec obcych popada w rolę wielkiej divy. Sophia Loren — jest nie tylko wspaniałą aktorką ale posiada także promieniującą osobowość i wspaniałe walory fizyczne. W rzeczywistości jest jeszcze bardziej fascynująca niż na ekranie.



Orbity gwiazd

SHIRLEY MACLAINE
 („Garsoniera” i „Gejsza”)
 wystąpiła w pewnym noc-
 nym klubie w Las Vegas
 Komentarz Lizy Minnelli.
 „Ona jest fantastyczna
 Śpiewa znakomicie, a zwa-
 szcza zafascynującą jej tane-
 cznych umiejętności”.

MALA RUBINSTEIN, a nie Juliana królowa Holandii, jest według ostatnich doniesień najbogatszą kobietą świata. Majątek spadkobierczyni wielkiego koncernu kosmetycznego wynosi okragle 2,5 miliarda franków szwajcarskich. Królowa Juliana może temu przeciwstawić „jedynie” 1,5 miliarda franków.

Stress zmusza do picia

Swoje badania przeprowadził Glenn Matton, profesor psychologii uniwersytetu w Lansing (stan Michigan) wprawdzie na szczurach, twierdzi on jednak, że wyniki odnoszą się także do ludzi. Teza psychologa głosi: Sytuacje stressowe zmuszają do picia alkoholu. Eksperymentator wyjął szczury z ich klatki, usadowił w pudle i poddawał lekkim wstrząsom elektrycznym. Wywołało to u gryzoniów typową sytuację stressową. Ze strachu nie ruszyły one ani wody, ani alkoholu. Kiedy jednak znalazły się z powrotem w swojej klatce rzuciły się jak opętane na przygotowane kubki z whisky.



Jakobini w Londynie?

Wielka Brytania ma wprowadzić nowy parlament ale radykalne stronnictwo, wzorem francuskich Jakobinów, nie doszło tam jeszcze do głosu. Choć przechod-

nie, / którzy widzieli taką scenę (patrz zdjęcie) skłonni byli w to uwierzyć. Ani królowa Elżbieta, ani następca tronu, książę Karol, ani też zięć królowej, Mark Phillips, nie stracili głów na szafocie. Głowy są z wosku i należą do Keitha Gemsa. Jego dziadek założył wraz z Louistem Tussaudem w 1880 roku pierwszy gabinet figur woskowych. Wspólnicy pokłócili się jednak i odtąd Gemsowie i Tussaudowie są konkurentami. Ostatni szef firmy nie tylko eksportuje figury woskowe do wszystkich krajów świata, ale zakłada też w różnych metropoliach własne gabinety figur woskowych.

● ? ● KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1 — edycja, 5 —
pojazdy zablokowane na jezdni,
8 — znana powieść George'a By-
rona (1788—1824), 9 — czeka kan-
dydatów na studia, 10 — rzeczy
konkretnie, 13 — ozdobny uchwyt
na bramie, 15 — wyższa uczelnia,
18 — wyrzucany z balonu, 21 —
kończy walkę przed czasem,
25 — człowiek sztuki, 26 — grecka
bogini mądrości, 27 — bylina
meksykańska o grubych, kol-
czastych liściach, 28 — rozrywka
umysłowa wierszem.

Rozwiązanie krzyżówki z n-u
44. POZIOMO: indyk, rejestr,
skwarek, morze, era, sekretarz,
Tamara, ustawa, smażalnia, kum-
zator, respekt, miotacz, imbir.
PIONOWO: inspekt, dawka, ka-
roseria, rokokko, Jim, sarmata,
rzecz, ekspansja, Miastko, arma-
tor, intruz, sezam, kiełb, rwa.

Nagrody w postaci bonów
książkowych, po 20 złotych ka-
żdy za prawidłowe rozwiązanie
krzyżówki otrzymują: GRAŻY-
NA KRZYŻANOWSKA, ul. 9

PIONOWO: 1 — ucieczka z lekcji, 2 — awantura, 3 — rodzaj futra, 4 — składnik narzekoży, 5 — krewniak, 6 — obrzeżenie obrazu, 7 — alkohol z gwiazdkami, 11 — imię żeńskie, 12 — stan gotowości, 13 — imię Lupina, 14 — gra milionów, 16 — zniewaga, obelga, 17 — stolica państwa z kłosem w godle, 19 — pióro ze skrzydła, 20 — popularne drzewo iglaste, 22 — lęk, strach, 23 — nieuczciwe, oszukańcze przedsięwzięcie, 24 — państwo na Płw. Indochińskim.

Opracował Czesław Pańczuk



A 10x10 grid with numbers 1-28 and black diamonds. The grid is as follows:

1		2		3		4		5		6		7
	◆		◆		◆		◆		◆		◆	
8				◆	9							
	◆		◆		◆		◆		◆		◆	
10			11		12	◆	13		14			
	◆	◆		◆		◆		◆		◆	◆	
◆	15											◆
16	◆	◆		◆		◆		◆		◆	◆	17
18		19		20		◆	21	22		23		
	◆		◆		◆	24	◆		◆		◆	
25							◆	26				
	◆		◆		◆		◆		◆		◆	
27					◆	28						